PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 48 (745) ŚRODA, DNIA 15 CZERWCA 1932 ROKU ROK XII

Światowe wyniki lekkoatletów

Anglja - Polska 4:1

Triumfalny dzień Tłoczyńskiego: zwycięstwo nad Lee 6:4, 6:4, 2:6, 7:5

Kusociński na 1500 m. 3:54; Heljasz kulą 15,49; Pławczyk wwyż 188; Schabińska 80 m. pł. 12,4

Cracovia-Wisła 2:2, Garbarnia-Polonia 5:1, Legja-Ł.K.S. 2:1. Czarni-Ruch 2:2. Pogoń-Warta 2:1

Anglja — Polska 4:1. Sucha matematyka, odzwierciadlająca wynik jednego z czterech tegorocznych ćwierćfinałów o puhar Davisa, jest dla Polski mało korzystna.

A jednak walki stoczone w dniach 10 — 12 b.m. na kortach W.L.T.K. w Warszawie otwiera ja w historji tennisu polskiego niewątpliwie nową erę. Przepaść, jaką mecz ten zasypał między tennisem polskim a światowym jest właśnie tak wielka jak wielka jest różnica pomiędzy wynikiem 5:0, a 4:1. To „jeden" jak w matematyce, robi i w sporcie takie dziwo, że zamiast groźnie brzmiącej, nie dającej się bliżej określić, nieskończoności, mamy do czynienia z zupełnie realnym stosunkiem — 4:1.

Zresztą ów punkt, zdobyty w walce z Anglją po raz pierwszy od czasu istnienia tennisu polskiego, nie jest wszystkiem. Rzeczą niepomiernie ważniejszą dla nas jest atmosfera wszystkich prawie spotkań singlowych, są rezultaty cyfrowe setów przez nas przegranych, owe 6:8, 5:7, czy nawet 4:6.

Nie chcemy bynajmniej upajać się tym postępem. Przyznajmy bez cienia przykrości, że Anglicy są **jeszcze** od nas lepsi, ale z drugiej strony możemy sobie dzisiaj powiedzieć, że o zwycięstwie z nimi dzisiaj **już** możemy marzyć.

Aby marzenia te spełniły się kiedykolwiek, praca w tennisie polskim winna iść całą parą, zarówno w kierunku wciągnięcia w orbitę tego sportu jak największych kadr młodzieży, jak i dania naszym mistrzom stuprocentowych warunków rozwojowych.

Warunki te — to sieć kortów krytych, pozwalających racjonalnie trenować przynajmniej elicie tennisu polskiego w ciągu całego roku, to możność stałego wysyłania naszych najlepszych na wiosenne turnieje na Rivierę, oraz w pełni sezonu na poważne zawody zagraniczne, to wreszcie organizowanie meczów z wartościowymi przeciwnikami w kraju.

Tennis polski w sprawach tych zaangażował już poważny kapitał wysiłku i dziś stoi na najlepszej drodze rozwojowej. To też teraz należy zrobić wszystko, aby zdobyć się na dalsze inwestycje, które zpewnością opłacą się obficie.

W walkach minionych oglądaliśmy i mogliśmy porównać najlepsze rakiety Anglji i Polski.

Jakżesz porównanie to wypadło? — Anglicy bili nas przedewszystkiem pod względem kultury fizycznej. Wyrażała się ona może nietyle w większym zapasie wytrzymałości i siły; co w harmonijnem opanowaniu ciała, w większej sprężystości mięśni, łatwiejszym starcie i dojściu do piłki, w pewniejszem jej odbiciu w ruchu.

Drugim plusem gości była przewaga wzrostu. Graczowi wysokiemu łatwiej wychodzi serwis i smecz, trudniej minąć go lobem, ma on większe szanse na skończenie wysoko odbitej, choćby dalekiej piłki.

Przechodząc do poszczególnych graczy, to klasę dla siebie stanowił wspaniale rozwinięty, nieco nawet brutalny fizycznie Perry. Górował on zarówno nad wszystkimi swoimi kolegami, jak i przeciwnikami, darem, którego nabyć niestety, nie można: talentem z bożej łaski.

Dlatego to właśnie jego tennis był tak prosty, tak mało skomplikowany, tak niezwykle czytelny.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



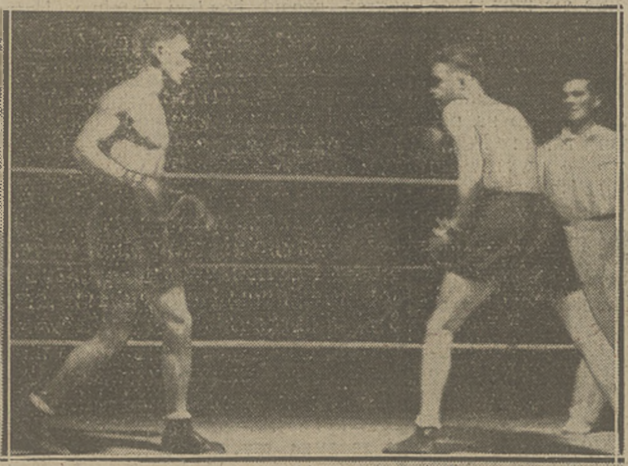
TROJANOWSKI II ZNOWU NA CZELE SPRINTERÓW POLSKICH
Zwyciężył on na zawodach w Warszawie w trójboju sprinterskim, osiągając w biegu na 200 mtr. nowy rekord 22 sek. Na zdjęciu od prawej Trojanowski, Łopacki, Kalinowski (drugie miejsce), Łada i Szaliński.

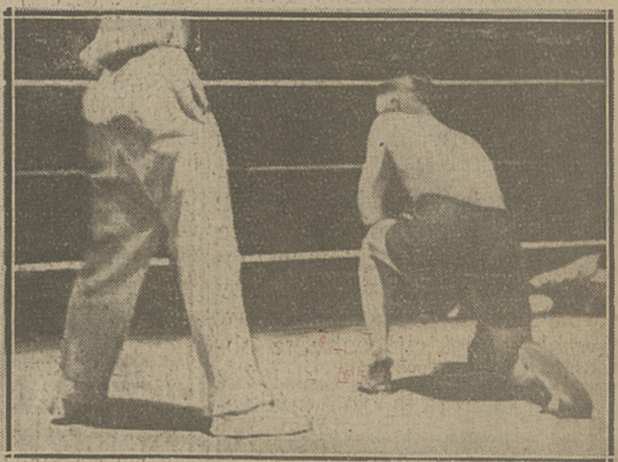


TŁOCZYŃSKI I PERRY WCHODZĄ NA KORT
przed rozpoczęciem piątego spotkania Anglja — Polska w Puharze Davisa.



BEN EASTMAN
rozprawił się z rekordem Francuza Martin'a, osiągając na 800 mtr. wspaniały wynik 1:50.





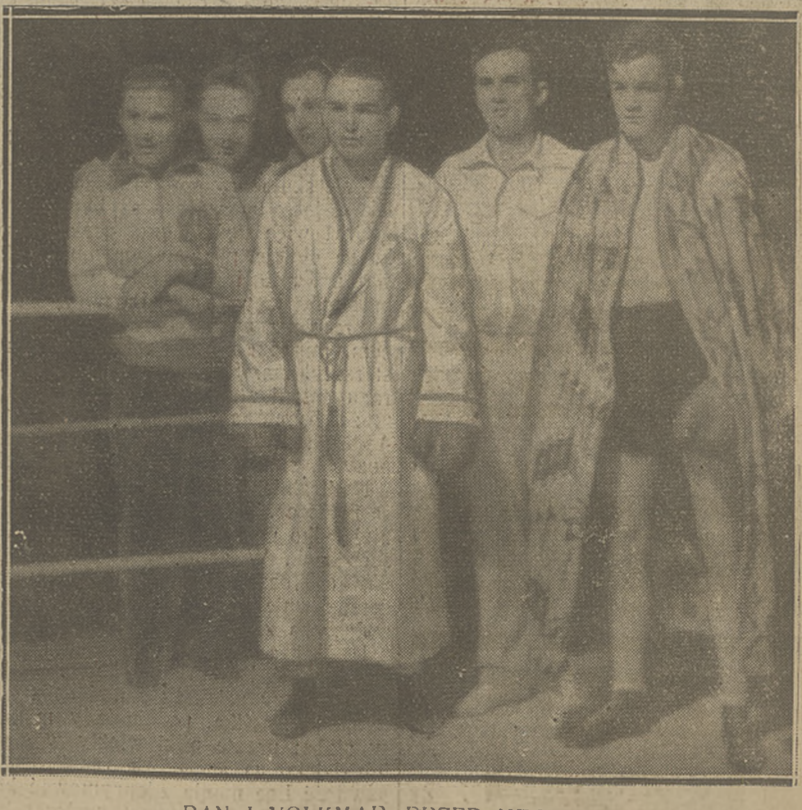
POCZĄTEK I KONIEC MECZU BOKSERSKIEGO RAN — VOLKMAR.
Z lewej strony Volkmar w pierwszej rundzie dzielnie jeszcze przeciwstawia się Polakowi — z prawej, z trudem podnosi się z ziemi, aby za chwilę zrezygnować z beznadziejnej walki.



DAVID I HEBDA PRZED SPOTKANIEM
które przyniosło zupełnie nieoczekiwane i do tego łatwe zwycięstwo Lwowianina w trzech setach.



TŁOCZYŃSKI, BOHATER NIEDZIELNEGO SPOTKANIA Z ANGLJĄ
w czasie historycznego meczu z Lee, który skończył się sensacyjnem zwycięstwem Polaka w czterech setach.



RAN I VOLKMAR PRZED MECZEM.
w którym Polak zadokumentował swoją bezapelacyjną wyższość nad pięściarzem niemieckim, zmuszając go do poddania się w 8-ej rundzie.

Tennis jakiego Polska nie widziała

Perry - synteza talentu i warunków fizycznych. Lee - Klasyk regularności. Fenomenalny koncert deblistów

Olśniewający sukces Tłoczyńskiego. Kultura gry Stolarowa. Wspaniały występ Hebdy

Perry czuje się na korcie jak ryba w wodzie, jak ptak w powietrzu. Plac, siatka, rakieta i piłka jest jego żywiołem. Anglik nie znajduje tu żadnych niespodzianek, czy szarpiących nerwy tajemnic. Nieomylny instynkt ka że mu cofać się w głąb kortu kiedy tego wymaga sytuacja, i wykorzystać każdą okazję aby rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść przy siatce.

On zresztą jedyny fizycznie odpowiada naszym pojęciom o tej kategorji warunków u tennisisty all round. Ruch u Perryego jest jego żywiołem, jest potrzebą wspaniale rozwiniętych mięśni, jest konsekwentnem wyładowaniem nadmiaru sił życiowych, nigdy nie sprawia mu trudności, a zawsze — radość.

Na tle swego wielkiego partnera Lee wypadł o wiele skromniej. W grze jego nie było owej cudownej, płynącej z iskry bożej improwizacji, nie było porywającego pożerania przestrzeni i wielkiej gry przy siatce.

Smukły, ale na szeroko rozstawionych stopach, Lee nolens volens musi zastąpić talent Perryego regularnością i kończącą piłką z głębi kortu. Piłka ta jest jednak groźna jedynie z forhandu. Backhand, chociaż niezwykle regularny, jest wybitnie defenzywny, a siatka conajwyżej przeciętna.

Trzeci singlista Anglików, rezerwowy David operuje walorami podobnemi jak Lee, z tą jednak różnicą, że jest dużo mniej regularny.

Zresztą brak regularności z głębi kortu jest jedyną rzucającą się w oczy wadą Perryego. Przy poprawieniu piłki z głębi kortu, co zjawi się zpewnością po dojściu Anglika do pełni formy, będzie on groźny niewątpliwie dla najlepszych.

W grze podwójnej Perry błysnął jeszcze bardziej niż w singlu. Szkoda tylko, że przeciwnicy polscy nie pozwolili mu na wykazanie pełni swych umiejętności. Niemniej rewelacyjny był w doublu Hughes, który obok fantastycznych refleksów, wspaniałych wprost retournów piłki serwisowej oraz inteligencji, zademonstrował również bezbłędną niemal grę przy siatce.

Z graczy polskich na plan pierwszy wybił się Tłoczyński, którego serwis i regularność nie pozostawiały niemal nic do życzenia. Pozatem rewelacją były wcale udane wycieczki mistrza Polski do siatki, które zwłaszcza w zwycięskiej walce z Lee, przyniosły Polakowi dużo cennych punktów.

Najcenniejszym jednak atutem Tłoczyńskiego był niewątpliwie jego duch walki, niezłomne morale, wola zwycięstwa i wytrzymałość nerwów. Wśród sportowców słowiańskich cechy te obserwowane są rzadko, to też z tem większą radością podkreślamy je u najlepszego tennisisty polskiego.

Przechodząc do słabych stron Polaka, podkreślić należy przedewszystkiem brak kończącej piłki, którą obsewować można u Tłoczyńskiego stanowczo zbyt rzadko. Zwłaszcza z backhandu w najbardziej nawet dogodnych sytuacjach z połowy kortu Tłoczyński tylko plasuje piłkę, ale o skończeniu jej niema mowy. Pozatem piłkom jego naogół brak należytej długości, zwłaszcza gdy przeciwnik stosuje defenzywę i gra na regularność odpowiedzi Tłoczyńskiego padają często na środek placu i często są powodem utraty punktów.

M. Stolarow w walce z Anglją też zrobił swoje. Niestety, gra jego, zbyt jednostronna, największego wroga ma w regularności. Nastawiona na szybkość i niskie przejście nad siatką, przy minimalnych odchyleniach wychodzi albo na aut, albo gaśnie na siatce.

Owa siatka jest wogóle ciemną stroną gry Polaka — potrafi on przy niej skończyć nawet z piłek dobrze uprzednio przygotowanych nie więcej, jak conajwyżej 50 procent.

Pozatem gra Stolarowa momentami jest niezwykle efektowna, wprost błyskotliwa. Jego kończące piłki wzdłuż linij są często nieporównane, a mijanie przeciwnika przy siatce jest bodaj że najsilniejszą bronią drugiej rakiety Polski.

Tak samo serwis stał się dużo bardziej agresywny i, co ważniejsze, pewny: druga piłka jest równie niebezpieczna jak pierwsza.

Backhand M. Stolarowa jest wyjątkowo nierównomierny. Czasami posiada agresywną wyrazistość forhandu, czasem jednak jest mdły i krótki.

Rezerwowy nasz singlista Hebda zaprezentował się w meczu pokazowym z Davidem równie efektownie i pewnie, jak w grze z Gentienem czy z Eichnerem. Panował nad kortem od początku do końca, czego wyrazem są trzy krótkie zwycięskie sety.

Ogromnym atutem Hebdy jest jego backhand, bodaj że lepszy od forhandu. Dla przeciwników, którzy nie znają tej mocnej strony Polaka, jest to handicap bardzo niekorzystny, gdyż każdy przedewszystkiem atakuje backhand, z którego Hebda potrafi kończyć piłki równie dobrze jak z prawej ręki.

Pozatem gra Polaka zyskała bardzo na regularności, co przy lepszym niż u Tłoczyńskiego i Stolarowa dojściu do piłki, czyni grę Hebdy bardzo długą i wyrzucającą przeciwnika z placu.

Przy siatce lwowianin jest też nienajgorszy, a że i serwis, poza zbyt słabą drugą piłką jest poprawny, więc w sumie stanowi on już dzisiaj gracza zupełnie równowartościowego z M. Stolarowem, a kto wie, czy ze względu na regularność i być może nieco mocniejsze nerwy, nawet od niego nie lepszego.

Rzecz jasna, że mecz pokazowy i to z rezerwowym, to jednak nie walka o punkty. W każdym razie jedno jest pewne: mecz rezerwowy był w stosunku do graczy czołowych nieskończenie lepszym niż taki sam zawodnik ze strony angielskiej.

Polska para doublowa Hebda, Warmiński, według nas zrobiła swoje. W każdym razie w stosunku do ostatniej walki z Anglją w Torquay zdobyła wiele terenu: mecz przegrała nie w ciągu, jak w Torquay, 17-tu minut, lecz prawie trzech kwadransów, i zdołała uratować dla siebie chociaż 2 semy.

Zresztą, jak na nasze w tej dziedzinie możliwości, Polacy nie grali specjalnie źle. Rzecz jasna, w grze ich było dużo niepotrzebnych, czasami fatalnych nawet błędów, ale — przyznajmy to — były też momenty naprawdę wysokowartościowe.

Pozatem nie można zapominać kim sa Perry i Hughes w doublu; że reprezentują oni najwyższą klasę światową, o czem będziemy się zpewnością mogli przekonać z wyników dalszych walk Anglji o puhar Davisa oraz z przebiegu meczów w Wimbledonie.

Kto z Polaków był w grze podwójnej lepszy, trudno doprawdy określić. Może jednak raczej Warmiński, który nigdy nie grał piłki na przepadłe, jak często robił to Hebda. Poznaniak wykazał się pozatem dużem wyczuciem piłki przy siatce i niezłym refleksem, ale szwankowała u niego, jak zwykle, piłka z głębi kortu, a przedewszystkiem retourn przy serwisie.

Przechodząc do poszczególnych meczów, można z nich wysnuć takie wnioski syntetyczne. Lee zwyciężył Stolarowa regularnością i taktyką. Ciekawy był moment, gdy w trzecim secie Polakowi zaczęły wychodzić zabójcze, kończące forhandy. Anglik po paru takich piłkach szybko się zorjentował w sytuacji i Stolarow więcej pięcej piłki z prawej strony nie otrzymał, dopóki nie został wybity z uderzenia. W stosunku do sił przeciwników i rozwoju walki na placu wynik 6:4, 6:3, 6:3 zbyt korzystny dla Anglika.

W grze Perryego z Tłoczyńskim, Polak wygrał poza pierwszemi gemami, w których nie potrafił zapanować nad nerwami — wszystkie swe atuty. Że Tłoczyński może grać lepiej — mogło się tylko wydawać wobec niezwykłej łatwości gry u Anglika. Nie trzeba wszak zapominać, że Tłoczyński jednak mijał Perryego przy siatce, a i sam parę razy robił skuteczne wypady na środek kortu.

Mecz ten popsuł niestety deszcz, który był korzystnym handicapem dla bardziej rutynowanego i przyzwyczajonego do gry na mokro Anglika. Rezultat 7:5, 8:6, 6:2 odzwierciadla w pełni walkę i jest bodaj nawet zbyt korzystny dla Polaka.

O grze podwójnej niema co pisać. Wynik 6:0, 6:2, 6:0 dla Anglji mówi sam za siebie o stosunku sił.

W trzecim dniu Stolarow w walce z Perrym taktycznie zagrał bez zarzutu. Poszedł „na całego", starał się stale atakować i niedopuszczać Anglika do siatki. Taktyka ta wydałaby plony jeszcze bardziej efektowne, gdyby Polak rozporządzał większą regularnością.

Wspaniałe wprost były mijani Perryego przy siatce; o ile w meczu z Tłoczyńskim Anglik często panował absolutnie nad kortem, o tyle w grze ze Stolarowem momenty takie zdarzały się tylko sporadycznie.

Wynik 6:3, 7:5, 6:4 jest raczej zbyt mało korzystny dla Stolarowa.

W walce Tłoczyńskiego z Lee, mistrz Polski osiągnął swą formę szczytową, zwłaszcza w dwu pierwszych setach, w których regularność szła w parze z ostrością i długością piłki, oraz z dobrze przygotowanemi wypadami do siatki. Anglik, spostrzegłszy wyższość przeciwnika, pragnął mecz rozwlec i wygrać go na regularność, a więc — na wytrzymałość nietylko mięśni i oka, ale przedewszystkiem nerwów.

Atak ten Tłoczyński przetrzymał jednak również zwycięsko.

Wynik 6:4, 6:4, 2:6, 7:5 bardziej odpowiadałby stosunkowi sił, gdyby brak w nim było trzeciego seta.

O zwycięstwie Hebdy nad Davidem pisaliśmy już oddzielnie. Podkreślić tu tylko należy specjalnie mocno, że sukces ten, chociaż nie liczył się punktowo, był temniemniej triumfem nad puharowym graczem Anglji, i że z pięciu singli rozegranych w Warszawie, aż dwa Polacy rozstrzygnęli na swoją korzyść.

Organizacja, publiczność, sędziowie

Organizacja meczu w sumie stanęła na wysokości zadania. Dziesięć tysięcy widzów, oglądających trzydniowe walki nie miało specjalnych trudności zarówno z dostaniem się na trybuny, jak i ze znalezieniem swych miejsc. Jedynym błędem w tej dziedzinie było wpuszczanie widzów do Parku Sobieskiego tylko przez jedną bramę dolną przy W.L.T.K., a nie i przez górną.

Natomiast dużo gorzej było z samą publicznością, której spora część mecz z Anglją traktowała jako okazje do zademonstrowania swych strojów i wyładowania snobizmu sportowego.

Promenada po wąskich trybunach nie ustawała niemal na chwilę, pozatem nierzadko zaobserwować można było towarzystwa rozmawiające w czasie najgorętszych momentów na korcie o strojach, pogodzie, wyścigach, czy ostatnim bridgeu.

W związku z nieuświadomieniem sportowem tej części widzów, zdarzył się kapitalny wypadek podczas meczu Perryego z Tłoczyńskim. Gdy w drugim secie przy stanie 3:2 dla Polaka sędzia ogłosił po angielsku: Tłoczyński leads (lid — prowadzi) 3:2, jakiś dżentlemen z pierwszego rzędu, myśląc że arbiter wymienia nazwiska graczy, krzyknął zaperzony: nie Lee, ale Perry.

Funkcję arbitrów głównych sprawowali bez zarzutu pp. Bloomfield, Kruszewski i Drewnowski. Co się tyczy sędziów linjowych, to — rzecz jasna — jak zwykle, były omyłki, na szczęście niezbyt częste. Natomiast publiczność wielokrotnie głośno zapowiadała jako auty piłki padające na kort, albo też reklamowała inne, zaliczane sprawiedliwie jako auty, zwłaszcza jeżeli dycyzje sędziów wychodziły na niekorzyść Polaków.

Anglicy zachowywali się na korcie bez zarzutu. Perry był zbyt pewny siebie, aby co chwila nie szczerzyć zębów w uśmiechu, lub w zabawnych ruchach nie okazywać swego dobrego humoru.

Humor taki i angielską flegmę łatwo jest mieć, gdy się ma zwycięstwo w kieszeni. Przekonaliśmy sie o tem, obserwując walkę Tłoczyńskiego z Lee, w której Anglik niejednokrotnie okazywał po zepsutych piłkach swą złość i zdenerwowanie.

W sumie mecz był udany pod każdym względem, a tennis polski zdobył w opinji kredyt zaufania, który umiejętnie zdyskontowany może mu oddać w dalszej drodze rozwojowej nieocenione wprost usługi.

Inż. Jerzy Grabowski

H. Roper Barret powiedział po meczu: Jeszcze nie widziałem, żeby gracz zrobił takie postepy, w ciągu dwu lat, jak Tłoczyński. Widziałem go w Torquay i w Warszawie i nie mogłem uwierzyć, że to ten sam gracz. Lee dał z siebie wszystko, ale nie mógł nic zrobić.

Perry grał w Warszawie znacznie lepiej, niż w Paryżu; zdaje się, że kryzys jego formy już minął.

Anglicy wyjechali z Warszawy w poniedziałek o ósmej rano.

Dwie przegrane pierwszego dnia

Piątek, 10 czerwca.

Zawiodły nas dzisiaj nasze nadzieje. Anglicy okazali się o wiele lepsi niż przypuszczaliśmy i zdobyli dwa punkty w puharze Davisa, nie oddając nawet seta. I choć wynik zdaje się mówić, że sety jednak mogły przypaść nam w udziale, jest to złudzenie optyczne. Prowadziliśmy wogóle tylko cztery razy raz Stolarow, trzy razy Tłoczyński.

Za pierwszym razem było to na początku seta, za drugim razem Perry przykładał się tylko trochę i wyrównywał krótkiemi gemami. Anglicy jednak by panować nad sytuacją, musieli wznosić się na szczyty umiejętności i dbałości. Gdy popuszczali trochę cugli, gra stawała się wyrównana i zacięta.

Obaj Anglicy zademonstrowali zresztą dwa różne zupełnie style gry. Lee gromił M. Stolarowa dokładnością i regularnością. Czasami tylko z pod jego rakiety wybiegała piłka niesamowicie szybko nigdy jednak nie była ona tak niebezpieczna, jak te, któremi rewanżował mu się Stolarow. Czasami ten decydował się na atak przy siatce, zawsze wówczas skuteczny. Naogół jednak przekładał pozycyjną walkę, dbając przedewszystkiem tempo i plasing. Pozatem szachował Polaka serwisem, którego miał przynajmniej cztery rodzaje.

Perry, naodwrót, nie grzeszył regularnością. W głębi kortu, przy dłuższej wymianie piłek znaczny procent ich grzęzł w siatce. A przecież zarzucił on demonstrowany na treningach ryzykowny, ale skuteczny sposób biczowania piłek, dający im szaloną szybkość.

Grał więc dość lekko, czekając tylko na okazję, pozwalającą mu pójść do siatki. Tu jednak okazał się mistrzem: brał piłki nieprawdopodobne, długie jego ramiona panowały nad całym placem, minąć go było prawdziwym majstersztykiem. Sparaliżował on też odrazu ostani atut przeciwnika, którym może bronić się przed siatką — lob Anglik smeczował wspaniale, z każdej pozycji, sięgał do najwyższych piłek.

Naturalnie takie wycieczki do siatki są męczące. Toteż regularnie chodził do niej tylko po swych ciężkich, jak ołów serwisach. W gemach, w których podawał Tłoczyński, Perry grał raczej defenzywnie to też wygrywał je rzadko zwłaszcza z początku.

U Maksa Stolarowa zawiodła znów regularność. Po okresach kapitalnej gry, jego drajwy uciekały z pod oczu zdumionego Anglika, nadchodziły momenty słabe; proste piłki więzły w siatce lub daleko na aucie. Ale ruchliwość i pewność Lee mogła zdeprymować każdego przeciwnika, nawet wyższej klasy niż M. Stolarow. Tą bronią przecież pokonał Anglik Lacosta.

Tłoczyński wniósł do walki wszystkie swoje znane już atuty i błędy. A więc regularność jego pozostawiała wiele do życzenia, zwłaszcza przy dłuższej wymianie piłki, szereg pierwszy zagrań zepsuł bowiem fatalnie. Natomiast na tle Perry'ego, którego tą bronią trudno było zmóc, gdyż zbyt często przerywał monotonię pojedynku raptownym wypadem do siatki, tem dotkliwiej wypada brak piłki kończącej. A atak samym plasingiem, bez szybkości nie wystarczał. Siatka Polaka pozostawiała też dużo do życzenia. Sporadyczne wypady kończyły się najczęściej niepowodzeniem — brak im było przygotowania, i odpowiedzi Perry'ego były wskutek tego za trudne do łatwego skończenia.

Lee — M. Stolarow 6:4, 6:3 6:3.

Lee prędko prowadzi 1:0, potem 3:1. Serwis Maksa przynosi mu gema za chwilę jednak po prostych błędach i złym lobie jest już 4:2; teraz Polakowi zaczyna wychodzić forband, mimo 2 double autów i błędu nóg wyrównuje na 4:4. Następuje długa wymiana piłek, którą kończy za długi lob Polaka. Lee zmienia teraz co chwila serwis prowadzi 40:15, Stolarow wyrównuje, potem potyka się na śliskiem placu, popełnia prosty błąd i oddaje seta.

II set zapowiada sie doskonale, Stolarow świetnie wykorzystuje swój serwis, kończy piłki wspaniałemi drajwami, potem przy serwisie Lee, dzięki ostrożnej wymianie piłek i zabijaniu tylko stuprocentowo pewnych zdobywa prowadzenie, 2:0. Anglik jednak zrywa się: po precyzyjnej walce i suchym secie z serwisu wyrównuje Stolarow, ma złe chwile, psuje dużo piłek i mimo ofiarnej walki oddaje prowadzenie Anglikowi 4:2. Za chwilę mimo to zdobywa gema, potem dwa drajwy padają o centymetr za linię i jest 3:5. Polak nie panuje teraz nad piłką, a Lee kończy seta pięknym lobem.

W trzecim secie po dwu ładnych drajwach, Polak psuje szereg piłek i Lee prowadzi 2:0. Double aut Anglika i złe minięcie Stolarowa przy siatce pozwala Polakowi zdobyć gema, potem mimo ładnego crossu, oddaje znów dwa gemy bez walki. Jest 1:4.

Teraz jednak Polak zawiązuje walkę o cechach wyższej klasy niż Anglik, dwa wspaniałe crossy w róg, śliczny pojedynek, jeszcze parę klasycznych zagrań i jest 3:4. Ale to tylko słomiany ogień. Lee panuje znów na korcie i kończy mecz suchym gemem: dwoma świetnie plasowanemi smeczami.

Spotkanie trwało 55 minut.

Perry — Tłoczyński 7:5, 8:6, 6:2.

Początek jest nerwowy. Perry odbija w siatkę Tłoczyński go w tem przelicytowuje, tu Anglik prowadzi 2:0, teraz Polak wygrywa swój serwis, mijając Anglika przy siatce lobem a potem drop shotem. Serwis Perryego i cztery wypady do siatki i gem suchy. Gra jest urywana, trochę chaotyczna, wymiana piłek krótka, przerywa ją albo bezapelacyjny wypad Perryego, albo jego błąd w głębi kortu. Przy siatce Anglik jest lepszy o parę klas, na regularność ustępuje Polakowi dość znacznie.

Perry oddaje nawet gema ze swego serwisu, potem następuje moment nieporozumienia sędziów, na którem traci Perry co go deprymuje i jest 4:4.

Serwis Tłoczyńskiego wygrywa jednak za chwilę Perry, który odzyskał równowagę. Następują znów długie pojedynki. Tłoczyński jest górą 5:6, Perryemu nie wychodzi pierwszy ale jedyny smecz, za chwilę rehabilituje się jednak. Tłoczyński ani drgnie. Teraz znów następują pojedynki z głębi kortu, których jednostajność przerywają błyskawiczne i nieoczekiwane interwencje Anglika.

Potem znów serwis Perryego i set 7:5.

W drugim secie Tłoczyński oddaje swój serwis, Perry mimo 2 double outów zdobywa swój. Teraz Perry odpoczywa, oddaje gemy po prostych błędach. Polak prowadzi poraz pierwszy, kończąc gema ślicznym drop shotem.

Perry nie lubi jednak gdy przeciwnik prowadzi. Cztery wypady do siatki, gem suchy i wyrównanie 3:3.

Następuje znów zacięta walka, jak zwykle w gemach serwowanych przez Polaka. Tylko, że jeśli Tłoczyński wygrywa gema musi być walka Perry robi to najczęściej na sucho.

Tłoczyński dwa razy świetnie atakuje przy siatce i wyrównuje na 4:4. Za chwilę znów prowadzimy: Perry nie odbija nawet serwisu. Anglik jednak błyskowicznie wyrównuje, znów Perry popuszcza cugli, a ataki Tłoczyńskiego przy siatce przynoszą mu prowadzenie. Teraz jednak Anglik ma dość, zaczyna padać deszcz, rakieta ślizga się w ręku; wyrównanie i dwa gemy potrzebne do zwycięstwa są kwestją chwili.

W trzecim secie deszcz leje, mimo to gra nie zostaje przerwana. Anglikowi w to graj, wszak w Anglji mecz bez deszczu to rzadkość, mimo to Tłoczyński prowadzi 1:0, potem 2:1. Ale to koniec. Perry zdobywa teraz pięć gemów, walcząc przy serwisach Tłoczyńskiego, bez oporu ze strony Polaka, gdy on sam podaje.

Mecz trwał 1 godz. 20 minut

Czwórmecz piłkarzy żydowskich

Czwórmecz piłkarski klubów żydowskich o puhar Sportceitungu rozegrany został w Warszawie na boisku Skry w piątek i w sobotę z udziałem Hakoahu łódzkiego, Hasmonei rówieńskiej i Gwiazdy i Makabi warszawskiej. Turniej zgromadził 12.000 widzów.

Gwiazda zwyciężyła zasłużenie, grając celowo i ambitnie. Najsłabiej wypadły Makabi i Hasmonea.

Makabi, bez kontuzjonowanego Ehrenberga i Blumana, nie uzyskała ani jednej bramki w całym turnieju. Hakoah grając pierwszego dnia źle, poprawił swą opinję w drugim dniu.

Turniej rozpoczął się meczem: Makabi — Hasmonea (Równe) 0:0 (0:0). Gra ospała i bez tempa. Całą masę pozycji zaprzepaszczają ataki obu drużyn. 20 minutowa dogrywka nie dała pozytywnego wyniku.

Gwiazda — Hakoah (Łódź) 2:0 (1:0) Gwiazda była drużyna lepsza zwłaszcza w drugiej połowie. Pierwszą bramkę w 23 minucie zdobywa Freiman, druga jest samobóicza.

Hakoah (Łódź) — Hasmonea (Równe) 4:1 (2:1). Tym razem obie drużyny grały znacznie lepiej. Dotyczy to zwłaszcza Hakoahu, który w ataku zaprezentował sie dobrze. Wszystkie bramki strzelił najlepszy w ataku Morgenstern. Hasmonea zrewanżowała się w 68 minucie ze strzału Sojfera.

Gwiazda — Makabi 3:0 (1:0). Gra należała do najciekawszych z całego turnieju. Szybko zmieniające się akcje, ciekawe momenty podbramkowe, i ładne przeboje trzymały widzów w ciągłym podnieceniu. Pierwsza połowa upływa pod znakiem gry wyrównanej. Przypadkowo zdobyta bramka przez Feinbauma w 28 minucie załamała psychicznie graczy Makabi. Wykorzystała to Gwiazda i grając spokojnie strzela w 68 i 75 minucie dwie piękne bramki z przebojów Lernera I. W międzyczasie Zelcer opuszcza boisko i Gwiazda całkowicie opanowuje grę.

Jutrznia warszawska zorganizowała na boisku Skry zawody sportowe z okazji jubileuszu dziesięciolecia istnienia. Odbył się cały szereg popisów gimnastycznych pań i panów oraz bieg uliczny na trasie 3700 metrów wygrany przez Kaniorka (Sarmata) przed Eichlem (Jutrznia). Piłkarski turniej szóstkowy wygrali Czarni. Organizacja sprawna. (a.)



Anglicy triumfują w deblu

Hebda bije Davida w porywającym stylu bez straty seta

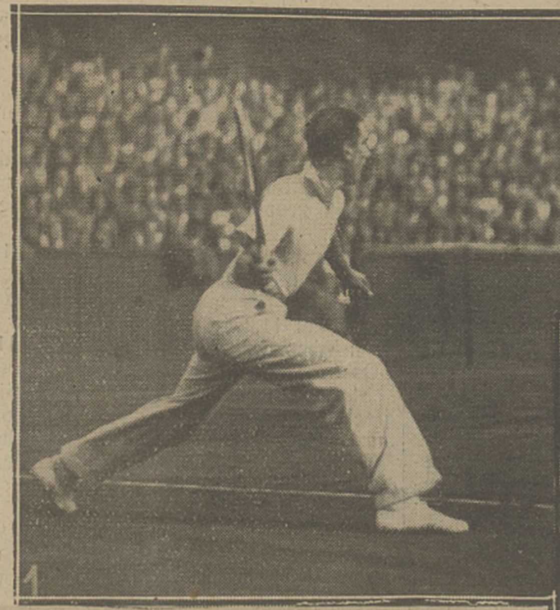
Sobota, 11 czerwca.

Jak było do przewidzenia gra podwójna zakończyła się naszą klęską. W czterdziestominutowej walce (to zawsze nie 17 minut z Torquay) zdobyliśmy tylko dwa gemy, zawiązaliśmy zaledwie kilkanaście pojedynków, wygraliśmy — kilka.

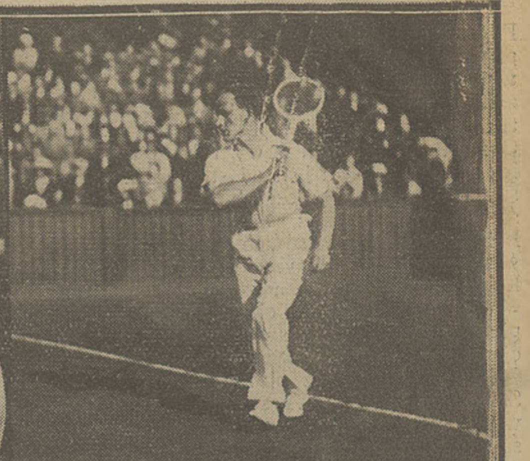
Coprawda przeciw Hebdzie i Warmińskiemu stanęła jedna z najlepszych par świata. Perry Hughes o doskonałym serwicie, świetnym returnie, niezawodnym smeczu, szybkim, plasowanym volleyu, świetna taktycznie i technicznie. Jednem słowem para stojąca na szczytach gry podwójnej, para jakiej nie oglądaliśmy jeszcze w Polsce.

W tych warunkach zadanie Hebdy i Warmińskiego było trudne, zwłaszcza że na domiar złego nie wychodziły im pierwsze serwisy. Polacy niezgrani, speszeni wysoką klasą swych przeciwników, ich nieustępliwością i walką o każdą piłkę, załamali się właściwie jednak dopiero w trzecim secie. Na ich dobro zapisać należy to, że nie odbijali piłek byle jak, starali się je plasować, kończyć i stwarzać trudne sytuacje Anglikom. Naturalnie popełniali wiele prostych błędów, zwłaszcza Hebda parę razy miał na sumieniu grzech „hyperkombinacji". Lepszy był chyba Warmiński, który parę razy dobrze smeczował i lepiej serwował. Naogół przewaga Anglików była tak olbrzymia, walory ich tak znakomite, że na ich tle para polska musiała mieć prawie same braki i bardzo mało zalet.

Miłą niespodziankę sprawił natomiast Hebda w chwilę potem, bijąc bezapelacyjnie w meczu pokazowym w trzech setach rezerwowego Davida, ósmą rakietę Anglji.

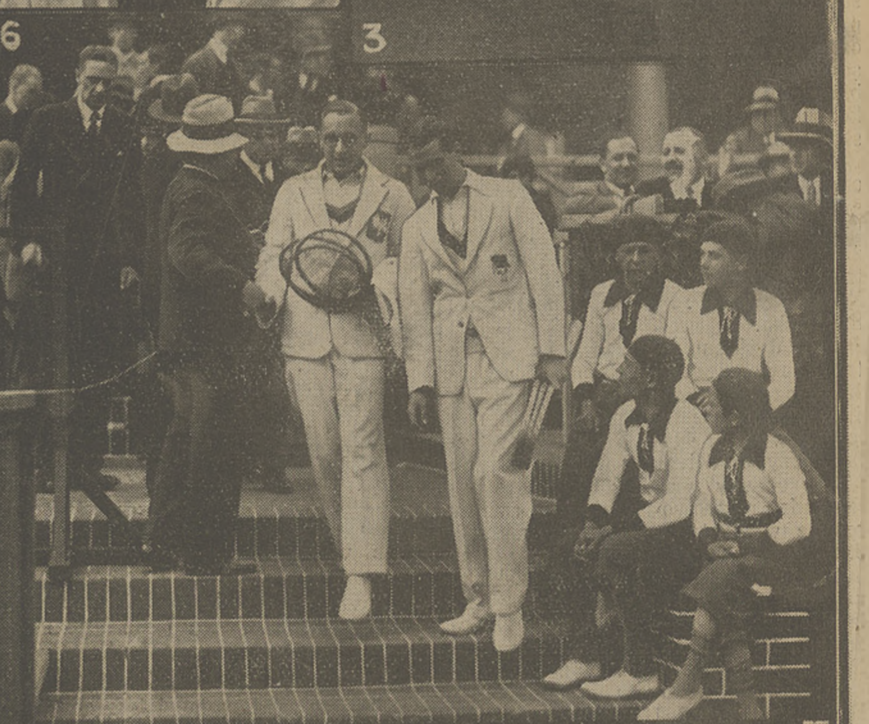


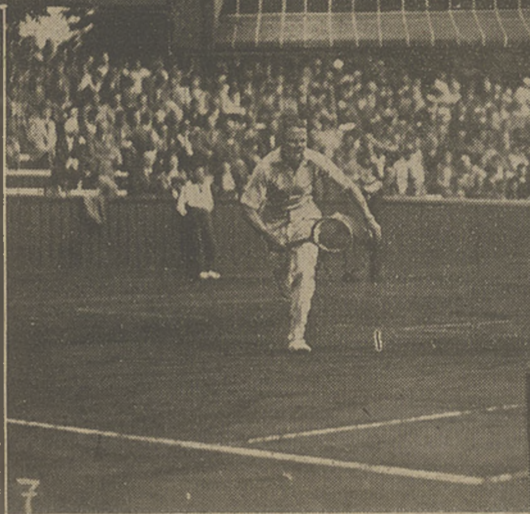


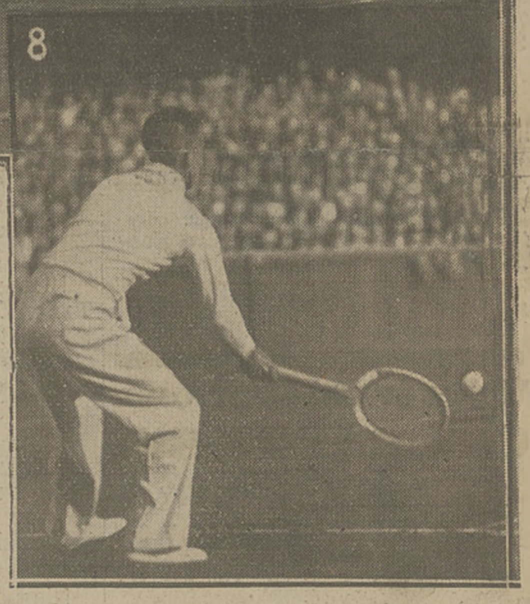












Hebda zaczyna być specjalistą od gier pokazowych. Gdy nie ugina się pod brzemieniem odpowiedzialności, gra doskonale. Ma on bodaj najdłuższe piłki ze wszystkich Polaków, umie kończyć je z głębi placu, doskonale stać i samemu atakować przy siatce. To prawda, że David był wyraźnie słabszy od swych kolegów. Ustępował on im i regularnością i szykością i grą przy siatce, wnosił jednak do tennisu bardzo dużo dobrej szkoły, więcej napewno, niż najlepszy gracz w Polsce.

Dla uwypuklenia zwycięstwa Hebdy należy zaznaczyć, że David jest w chwili obecnej uważany za piątego gracza Anglji i stawiany przed Olliffem, Kingsleyem, Lesterem, a z Perrym i Lee staczał zawsze ciężkie walki.

Perry, Hughes—Hebda, Warmiński 6:0, 6:2, 6:0.

Zaczyna się w tempie piorunującem. Serwis Perryego dwa auty, raz w siatkę i gem suchy. Serwis Hebdy — surogat walki, — pojedynek przy siatce, za krótki drop shot Warmińskiego i znów gem. Smecz Perryego i Hughesa, przerwane ładnym pojedynkiem i jest 3:0. Dotąd wygraliśmy jedną piłkę.

Przy serwisie Warmińskiego następuje pierwszy djus, ale smecz Hughesa przesądza sprawę. Znów serwis Perryego, gra bez wymiany piłek 40:0, 40:15, i 5:0. Przy serwisie Hebdy mamy pierwszy gembol zepsuty przez Hebdę po smeczu Warmińskiego. Za chwilę double aut kończy seta.

W secie drugim gra się trochę wyrównuje. Z 40:0 Polacy wyciągają na 40:30 i oddają gema. Potem następuje piękny pojedynek przy siatce: Perry bije w aut, znów serwis Perryego oddany na sucho.

Teraz jednak mamy benefis. Zdobywamy dwa gemy z rzedu. Warmiński po pięknym pojedynku świetnie ścina przy siatce i Hughes nie dochodzi do piłki: 3:1. Potem przy stanie 40:30 dla nas następuje nieporozumienie z sędzią i Hughes daje double out: 3:2.

Anglicy rewanżują się błyskawicznym suchym gemem. Potem są ślady walki — dwa djusy. Znów zdobywamy parę piłek, ale oddajemy seta.

W trzecim secie serwisy Anglików jakby epidemicznie są wygrywane na sucho. Nie umiemy odbić ich podań, a jeśli to się uda, są one zabijane bezapelacyjnie. Piłka chodzi najwyżej dwa razy. W naszych gemach serwisowych doprowadzamy najwyżej do djusów, demonstrując parę razy ładne pojedynki. Ostatnie dwa gemy przechodzą błyskawicznie.

Mecz trwał 40 minut.

Hebda — David 6:3, 6:4, 6:3.

Polak zaczyna świetnie długą wymianę piłek z głębi kortu i świetnie mijając prącego do siatki Davida. Prowadzimy 2:0. Gra się jednak szybko wyrównuje: Hebda przechodzi pewien okres zdeprymowania, parę razy chce na ośiep minąć Davida i popełnia parę rażących błędów. Jest 2:2. Przeciwnicy jakby się badali. David jest mniej regularny i zaskoczony długością piłek, świetnym drajwem i szybkim bekhendem Hebdy. Polak prowadzi 5:2, David atakami przy siatce zdobywa gema. Polak marnuje pierwszy setbol, drugi wykorzystuje pewnie, skraca piłkę i kończy ją przy siatce.

W drugim secie Hebda prowadzi 1:0. David gra teraz lepiej, nabiera regularności i zdobywa trzy gemy. Hebda zaczyna demonstrować różne doskonałe kawałki taktyczne, wyrzuca przeciwnika z placu, ściąga go do siatki, by go minąć bezapelacyjnie; z kapitalnem wyczuciem kończy piłki przy siatce, lekko ale bezapelacyjnie. Trzy gemy zdobyte przez Polaka deprymują Anglika. Zdobywa on jeszcze grę, by dwie następne oddać po prostych błędach.

David żąda trzeciego seta, jest wyraźnie zły z powodu klęski. Hebda się zgadza, mimo, że ma za sobą grę podwójną.

Pierwszego gema zdobywa Anglik, który gra teraz z szaloną zaciętością, trzy następne Hebda, który między innemi bierze fenomenalnie smecza halfvolleyem.

Potem Anglik wygrywa na sucho, rewanżuje mu się Hebda i na zupełnie zrezygnowanym przeciwniku zdobywa jeszcze dwie gry i seta.

ANGLJA-POLSKA 4:1

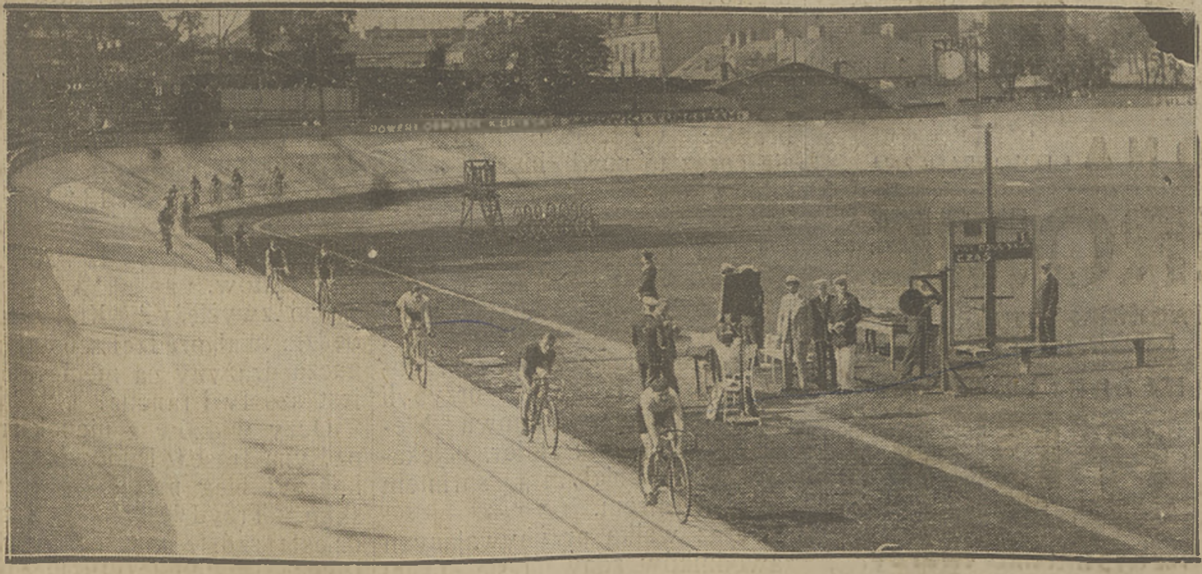
1) Perry w swej charakterystycznej pozycji 2) Warmiński i Perry na chwilę przed rozczęciem doubla 3) Dawi w czasie spotkania pokazowego z Hebdę 4) Lee odbija z głębi kortu 5) Znakomita para angielska Perry i Hughes 6) Stolarow i Lee wychodzą na kort. 7) Warmiński i Hebda we wspólnej, choć beznadziejnej pogoni za puszczoną piłką 8) Tłoczyński pełen skupienia i staranności walczy o każdą piłkę z Lee



PUŁK. K. HOZER
twórca i kierownik najmłodszego klubu ligowego 22 p. p. z Siedlec, zmarł śmiercią tragiczną w ub. piątek.



TROJANOWSKI I ZNÓW WRACA DO FORMY
w biegu 110 mtr. przez płotki, w pięknym stylu mija słabego przeciwnika, osiągając dobry czas 15.6 sek.



OGÓLNY WIDOK TORU W. T. C. NA DYNASACH.
Defilada uczestników minionych rozgrywek o naramiennik.

6 bramek w 30 minutach

Garbarnia-Polonia 5:1

Kto po niezapomnianym meczu Tłoczyński — Lee zaryzykował podróż na drugi kraniec Warszawy, by przyjrzeć się piłkarskiemu mistrzowi Polski i faworytce stolicy, Polonii, musiał doznać osobliwych wrażeń.

Po precyzyjnym tennisie, po europejskiej klasie dwu partnerów, gwałtowna i niewybredna walka piłkarzy nie mogła sobie zyskać serca najbardziej nawet zagorzałego entuzjasty footbalu.

Garbarnia jest drużyną — możnaby rzec — ciężkiej wagi, fizycznie dobrze dobraną, świadomą sztuki piłkarskiej, niemniej nie wykazała ona walorów godnych mistrza o klasie europejskiej.

Przewyższała Polonie we wszystkich linjach i pod każdym niemal względem, prowadziła jednak grę półgórną, bez kordynacji ataku z pomocą, środkami nieskomplikowanemi.

Asem jej jest Pazurek tur niezmęczony, równie ciężki co zwrotny, tak samo dobry w przeboju jak i w akcji kombinacyjnej, jednako pożyteczny w polu jak niezawodny pod bramką.

Riesnera i Batora nie było znać szczególnie, dobrze prowadził napad Maurer zastępujący Smoczka, pomoc zadowolnić mogła na 50 proc., w obronie dobry Konkiewicz bramki bronił pysznie choć zbyt dla swych kości ryzykownie Gregorczyk.

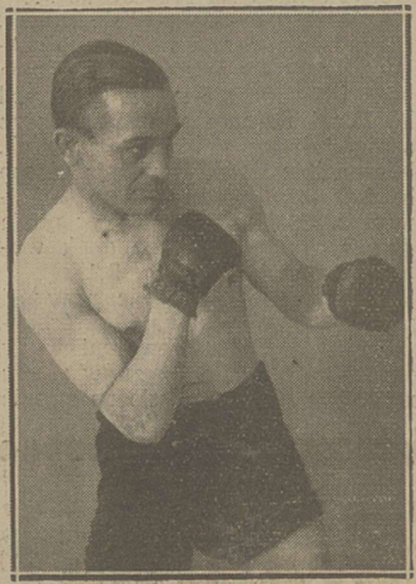
Polonia składała się z dwu drużyn. W pierwszej połowie stanowiło ją jedenastogłowe bezhołowie, w drugiej płomienisty, bezprzytomny poryw, z którym można było iść na zdobycie Bastylji, lecz który nie starczył do zdobycia choćby jednej bramki.

W drużynie tej dobrym graczem był tylko Szczepaniak, niezłym Seichter — inni zawiedli. Szczególnie Łańko, spacerowicz boiskowy, który był takim, jakim jest — t. zn. żadnym. Ten „Strohmann" powinien czemprędzej zniknąć z wszystkich drużyn świata.

Gra zaczęła się lawiną Garbarni, która dosłownie zasypała bramkę Polonii. Huragan był tak straszliwy, że dwie pierwsze bramki (Pazurek) zdobyło w ciągu 5 minut, w 6 Joksz zdobył trzecią, dwie następne ten sam gracz w 15-ej i 20-ej. Riposta Polonii nastąpiła dopiero w 30 min., kiedy po rogu z lewej strony pięknie strzelił Szczepaniak

Po przerwie zbudził się w Polonii jej osławiony duch bojowy. Miała ona przez 45 min. conajmniej 75 proc. z gry, nie dokonała jednak niczego.

Sędziował żałośnie p. Andrzejak z Łodzi.



CZIRSON
rozegrał walkę w Warszawie, bijąc N...ełczyńskiego efektownym

Wittman we Wrocławiu

Wittman na turnieju we Wrocławiu osiągnął parę wartościowych sukcesów i zdobył uznanie miejscowej prasy. W drugiej rundzie pokonał on Lindensaedta (Rot Weiss Berlin) 6:4, 7:5, w 3-ciej rundzie wygrał z doskonałym Schwenkerem (BSC Berlin) po bardzo dobrej grze. W ćwierć finale Polak wygrał z b. mistrzem Niemiec v. Moellerem 6:1, 7:5 i wreszcie przegrał w półfinale z mistrzem Wrocławia Bräuerem 1:6, 6:2, 4:6. Polak grał w tym dniu szóstą partję z rzędu, gdyż z powodu deszczu turniej był w sobotę zawieszony; to też był przemęczony. W doublu Wittman grał z młodym Melzerem z Pragi i przegrał z mistrzowską parą Eichner, Gustke w ćwierćfinale 5:7, 7:9 po równorzędnej grze.



NOWY REKORDZISTA KRAKOWA — DROZDOWSKI
osiąga ostatnio doskonałe czasy na 400 mtr. Na mistrzostwach Polski będzie niewątpliwie godnym przeciwnikiem Kostrzewskiego i Maszewskiego w biegu 400 mtr. przez płotki.

Rekordowy dzień lekkoatletów

Żniwo w Kr. Hucie

Doskonałe zawodniczki katowickiej Pogoni stanęły do śmiałego zadania pobicia rekordu światowego w klubowej sztafecie na dystansie 3x800 m i zamierzenie swe spełniły chlubnie. Dotychczasowy rekord, należący do S. C. Charlottenburg padł, nowy rekord Polek wynosi 7,54.2, i jest od starego lepszy o 8,8 sek. Ślązaczki biegły w następującym składzie: Szymczykówna, Lebekówna i Szmasówna. Uzyskano następujące czasy. Szymczykówna 2:45, Lebekówna 2:25 i Szulasówna 2:44.2.

Wszyscy uczestnicy obozu przedolimpijskiego uzyskali w swych konkurencjach bez wyjątku świetne wyniki.

Panie 80 m przez płotki. Mimo że Schabińska (AZS Warszawa) biegła właściwie bez konkurencji, gdyż Białasówny nie można uważać za godną przeciwniczkę mistrzyni, uzyskała ona czas 12,4 sek, poprawiając dotychczasowy rekord Polski o 0,2. Czas Schabińskiej jest o 0,2 sek. gorszy od rekordu światowego. Białasówna uzyskała czas 14,4.

Bieg na 100 m odbył się, jako handicap, Breuerówna dawała wszystkim swoim przeciwniczkom 4 metry for i przyszła jako druga w czasie 12.6 sek. za Schabińską, która uzyskała 12,4. Na trzeciem miejscu Białasówna 13 sek. Na dalszych Preissówna, Imielanka i Bytomska.

Rzut dyskiem zgromadził na starcie trzy zawodniczki. Weissówna wykazała bardzo równomierną formę uzyskując wszystkie rzuty około 40 m, najlepszy wynosił 40.20. Niewątpliwie byłaby uzyskała lepszy wynik, gdyby nie przeciwny wiatr. Kobielska rzucała bardzo nerwowo i większość rzutów jej nie wychodziła. Najlepszy wynosił 35,23 m. Wasilewska uzyskała 29,24 m.

Panowie z obozu przedolimpijskiego uzyskali następujące wyniki:: Rzut kulą: Heljasz, mając wszystkie rzuty poza linją 15 metrów, ustalił nowy rekord Polski z wynikiem 15.49 m, t. j. o 9 cm powyżej minimum olimpijskiego. Banasiak L. miał 11.95, Mikosz 11.27, Banasiak II 10.97. W rzucie dyskiem uzyskał Heljasz 43.89. Banasiak L. 36.18 i Banasiak II 29.69.

Skok wwyż przyniósł też nowy rekord polski. Ustalił go Pławczyk uzyskując 188 cm. Przeszedł on tę wysokość już przy pierwszym skoku. Startujący także i w tej konkurencji „Prusak“ uzyskuje 176,5 cm, wynik o 5,5 cm lepszy niż uzyskany przez niego w dniu poprzednim w dziesięcioboju. Kremecke miał 166. Furmanik — 160.

W rzucie oszczepem uzyskał Mikrut 58,91 m, w normalnej konkurencji, a 7-mym rzutem poza konkursem 60,74. Ślązak Kinne rzucił 53,67.

Bieg 1.500 m odbył się jako próba bicia rekordu polski przez Janusza Kusocińskiego. Dawał on przeciwnikom następujące wyrównanie: Kocur 40 m, Sitko Alfred 80 m, Sitko Józef 100. Rekordzista śląski Rakoczy biegł bez wyrównania, zamierzając pobić przy tej okazji rekord okręgu śląskiego. Kusociński nadał z miejsca bardzo ostre tempo i miał na pierwsze okrążenie czas 57 sek, dalsze wszystkie były równomierne — trochę ponad jedną minutę, już na początku drugiego okrążenia handicap był wyrównany. Kusociński uzyskał wspaniały wynik 3:54, bijąc dotychczasowy rekord o 3,2 sek.

*

Gdyby nie niektóre niedociągnięcia organizacyjne strony technicznej, jak np. brak skrzynki przy skoku o tyczce i fatalna belka przy skoku wdal możnaby ubiegłą sobotę i niedzielę nazwać 100 procentowym sukcesem. Uznanie należy się kierownikowi zawodów p. Osce, wiceprez. GOZLA i sekretarzowi GOZLA p. Kocurowi. Napiętnować natomiast trzeba ustosunkowanie się kierownictwa K. S. Stadjon do tych zawodów, uważało ono że nie jest w stanie wystawić zawodników z powodu zbyt późnego zawiadomienia ich o imprezie, Pogoń jednakże zdążyła i wywiązała się ze swego zadania chlubnie.

Lekkoatletyczne mistrzostwa drużynowe Warszawy dla klubów klasy „C“ przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo klubowi „Rezerwa“ (87 pkt.) przed Amatorskim K. S. (83 p.) i Otwockim K. S. (82 pkt.).

7404 pkt. w dziesięcioboju

Sześciu zawodników stanęło na starcie w Katowicach, ażeby się ubiegać o zaszczytny tytuł mistrza Polski w dziesięcioboju. Dwu reprezentantów z lwowskiej Pogoni: Prusak i Dubena, dwu z Warszawy: Osowski — Polonja i Siedlecki Legja, startujący na zlecenie P.Z.L.A. Pozatem nowy zawodnik katowickiej Pog., świetny Al-round sportsman Hillmann i stary mistrz Wieczorek — 3 p. saperów w Wilnie. Jako delegat P.Z.L.A. przybył do Katowic kierownik grupy olimpijskiej p. kpt. Herhold.

Pierwszą konkurencją był bieg 100 m. w dwu serjach. W pierwszej trójce zwyciężył Hillmann w 11 sek. przed Sedleckm 11.2 i Prusakiem 11.7, w 2 serji Wieczorek 11.4 przed Dubeną 11.8 i Ossowskim 12.

Skok wdal przyniósł zwycięstwo Siedleckiemu 652 cm. przed Prusakiem 650 cm., Hillmannem 646 cm., Wieczorkiem 645 cm., Ossowskim 596 cm. i Dubeną 583 cm. Poza konkursem skoczył Prusak 654 cm.

Rzut kulą przyniósł bezkonkurencyjne zwycięstwo Siedleckiemu 13.69 m. i zarazem pierwsze miejsce w ogólnej punktacji, którego też już w tym dniu nie oddał. Rzut kulą ustalił także kolejność pozostałych zawodników w pierwszym dniu zawodów. Drugie miejsce w kuli zajął Hillmann wynikiem 11.75 m. przed Wieczorkiem 11.56 m., Dubeną 10.68 m.

W skoku wwyż uzyskali 1.71 m. Siedlecki i Prusak 1.61 m. Wieczorek, Dubena, Hillmann i Ossowski 1.56 m.

Bieg na 400 m. rozegrano także w dwu serjach. W pierwszej trójce zwyciężył Osowski w 54 sek. przed Prusakiem 55.6 i Wieczorkiem 56.8. W drugiej serji spotkali się obaj główni rywale sobotni. Początkowo prowadził Siedlecki, ale po dwustu metrach zaczął się wysuwać zdecydowanie na czoło Hillmann i zwyciężył w czasie 52.2 sek., Siedlecki 53.2, Dubena 56.2. Punktacja: 1)Siedlecki 3931.60, 2) Hillmann 3668.10, 3) Wieczorek 3378.49, 4) Prusak 3364.66, 5) Dubena 3065.95, 6) Ossowski 3001.92.

Drugi dzień zawodów

Bieg 110 m. przez płotki odbył się w dwóch serjach. W pierwszej trójce zwyciężył „Prusak“ w czasie 15,9, bijąc rekord okręgu lwowskiego. Stary rekord lwowski przetrwał 20 lat, gdyż był ustanowiony wroku 1912 przez Garczyńskiego. Drugim był Wieczorek 16,2, trzeci Dubena 17. W drugiej trójce zajął pierwsze miejsce Siedlecki 16.4 przed Hillmannem 17,3 i Ossowskim 19.1.

Rzut dyskiem przyniósł zwycięstwo Siedleckiemu z wynikiem 39,47 m. 2) Wieczorek 37,93, 3) Hillmann 33.10, 4) „Prusak“ 32,27, 5) Dubena 31,26, 6) Ossowski 30,68.

W skoku o tyczce zwyciężył Wieczorek, uzyskując 3,25 m., przed Siedleckim 3,15, Ossowskim 3,05, Hillmannem i „Prusakiem“ po 2,95 i Dubeną 2,75.

Rzut oszczepem: 1) Siedlecki 48,71, 2) Ossowski 46,87, 3) Wieczorek 45,87, 4) Hillmann 41,25, 5) Dubena 39,57, 6) „Prusak“ 34,65.

Bieg 1.500 m. odbył się znowu w dwu serjach. W pierwszej serji zwyciężył Dubena o pierś „Prusaka“; obaj uzyskali 4:53,6. Trzeci Wieczorek w czasie 5:16. 2. W drugiej trójce zwyciężył Ossowski w czasie 4:45,6, przed Hillmannem 4:56,6 i Siedleckim 5:05,6.

Punktacja ostateczna: 1) Siedlecki 7404,905 (rekord polski), 2) Wieczorek 6719,50, 3) Hillmann 6564,195, 4) „Prusak“ 6198,715, 5) Ossowski 5909,35, 6) Dubena 5788,675.

Tak więc w dziesięcioboju najlepszy wynik uzyskał Siedlecki, startujący poza konkursem jako kandydat olimpijski. Chociaż nie osiągnął on wyznaczonego minimum olimpijskiego (brak około 290 punktów), to w każdym razie rekord Polski w dziesięcioboju został o 171,375 punktów pobity.

Tytuł mistrza zdobył ponownie Wieczorek, wicemistrza rewelacja Śląska Hillmann, który rekord okręgu śląskiego poprawił o 551.195 pkt. Obaj reprezentanci Lwowa „Prusak“ i Dubena pobili dotychczasowy rekord okręgu lwowskiego.

FRANKFURT, 12.6. Tel. wł. — Doszło tu do sensacyjnego pojedynku Hirschfeld — Douda w rzucie kulą. Obaj miotacze byli jednak bez formy: zwyciężył Hirschfeld 15.62, 2) Douda 15.19. Inne wyniki: 110 mtr.: płotki Wegener 14.9, dysk pań: Heublein 38.99; 1500 mtr. Beccali 3:54.1 i dysk Sievert 44.61, 2) Hirschfeld 44.01.

WIEDEŃ, 12.6. Tel. wł. — Mistrzostwo Austrji zdobyła Admira, bijąc FAC w stosunku 4:1. Drugie miejsce zajął Rapid po zwycięstwie nad Austrją 3:2. Hakoah — Nicholson 1:1, Vienna — Wacker 3:0.

SZTOKHOLM, 12.6. Tel. wł. — W meczu piłkarskim Szwecja pokonała Belgję 3:1 (1:1).

BUKARESZT, 12.6. Tel. wł. — W meczu piłkarskim Rumunja pokonała Francję 6:3 (3:0).

SZTOKHOLM, 12.6. Tel. wł. — Na eliminacyjnych zawodach lekkoatletycznych Svensson miał w skoku wdal 718, a w trójskoku 15.06, Maraton wygrał Jonsson w 2:46.36,4, dziesięciobój Jansson 1375.615 pkt., 200 mtr. na prostej: Mölster 21,5, 2) Svensson 21,8.

HELSINKI, 12 6. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Szwecia pokonała Finlandję 3:1.

CHICAGO, 12.6. — Tel. wł. — Trzy rekordy światowe pobił sprinter amerykański, 22-letni murzyn Ralph Metcalfe, osiągając fenomenalne czasy: 100 mtr. — 10,2 (dawny rekord Tolan 10.3), 200 mtr. — 20,2 (Locke 20.6) i 220 y. — 20,5 (Paddock 20,8).

Święta wojna Krakowa

Cracovia - Wisła 2:2 (2:1)

KRAKÓW, 12. 6. — Tel. wł. — Cracovia — Wisła 2:2 (2:1). Tradycyjne spotkanie rywali krakowskich zakończyło się tym razem nieprzewidywanym wynikiem zarówno na podstawie horoskopów, które wysuwały białoczerwonych na faworyta, jako też i wtedy, gdy Cracovia prowadziła już w 11-ej minucie 2:0 i zdawała się być panem sytuacji. Wytrwałość Wisły w tym momencie i skuteczne przetrzymanie naporu przeciwnika, wreszcie zdobycie się na skuteczną ofenzywę w drugiej połowie gry po pauzie, pozwoliło czerwonym na zdobycie cennego wyrównania.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Cracovia: Otfinowski; Pająk, Zachemski; Mysiak, Chróściński, Seichter; Sperling, Ciszewski, Malczyk, Zieliński, Kubiński. Wisła: Koźmin; Szczepanik; Oleksik; Bajorek, Kotlarczyk II Jezierski; Balcer, Kisieliński, Rejman, Nawara, Stefaniuk.

Grę rozpoczyna Wisła, inicjując kilka ataków. Oba zespoły grają nerwowo i nie mogą się zdobyć na skuteczną akcje. Wisła atakuje z początku prawą stronę. Nawara ma dwie pozycje, obronione ładnie przez Otfinowskiego. Cracovia rozgrywa się, powoli dochodzi do głosu, atakując Ciszewskim i Sperlingiem.

Pierwszy punkt pada w 10-ej minucie. Zieliński przerzuca piłkę na lewą stronę, podając Ciszewskiemu, który z 16-tu metrów ostrym strzałem w dolny róg, uzyskuje prowadzenie.

Piłka wraca do środka, by znów zaniedługo wrócić pod bramkę Wisły, gdzie strzał Kubińskiego, odbity od poprzeczki, Ciszewski lokuje w siatce. Cracovia prowadzi 2:0.

Niespodziewany sukces białoczerwonych zdaje się przesądzać sprawę. Wisła nie załamuje się jednak. Pomoc jej rozgrywa się powoli. Atak kierowany przez niezmordowanego Rejmana nie rezygnuje z walki. Biegi Balcera zagrażają coraz częściej świątyni białoczerwonych. Wprawdzie Seichter pilnuje pieczołowicie lewej strony, mimo to jednak w 20-ej minucie Balcer omija dwóch graczy i plasuje obok wybiegającego bramkarza. 2:1.

Do przerwy gra nie przynosi zdecydowanej przewagi któregokolwiek zespołu. Chwilami toczy się na tej połowie, by znów niedługo potem rozgrywać się po stronie przeciwnej.

Obrońcy obu zespołów są najsłabszymi punktami. Szczególnie obrońcy Wisły sprawiają swym zwolennikom wiele kłopotu. U Cracovii jedynie Zachemski spełnia należycie swą rolę. Z ciekawszych momentów należy podkreślić przebój Ciszewskiego, ładnie obronioną wbiegiem Koźmina, oraz pewne sytuacje Balcera, niewyzyskane tuż przed przerwą.

Po pauzie gra zmienia charakter. Pomoc Wisły wobec słabej obrony tyłów gra bardziej defenzywnie Szczególnie Kotlarczyk grawituje ku swej bramce, co atakowi Wisły uniemożliwia racjonalną ofenzywę. Cracovia przez pierwszych 20 minut jest w nieznacznej przewadze. Lepsza gra jej pomocy stwarza linji ofenzywnej większe możliwości. Pająk gra lepiej niż przed pauzą, co w całości wpływa na lepszy obraz całej drużyny. Powoli jednak białoczerwoni wyczerpują się, oddając znów inicjatywę w ręce przeciwnika. Wysunięcie się Kotlarczyka naprzód przy współpracy jego bocznych kolegów, wysuwa naprzód atak czerwonych, co w efekcie daje Wiśle więcej z gry.

W 35-ej minucie decyduje się los spotkania. Nawara otrzymawszy piłkę od Rejmana przechodzi na lewą stronę i dolnym strzałem uzyskuje wyrównanie. Ostatnie 10 minut to ostra walka obu zespołów, które starają się przechylić na swą stronę szalę zwycięstwa.

Cracovia zespołowo bardziej jednolita przeprowadziła skutecznie swe akcje. Otfinowski i w bramce spokojny i pewny. Z obrońców Zachemski dobry. Pająk nieobliczalny stwarzał kilkakrotnie groźne pozycje. Pomoc Cracovii lepsza od strony przeciwnej. Świetnie grający Mysiak unieruchomił prawie zupełnie Stefaniuka. Seichter skutecznie walczył z Balcerem, wreszcie Chróściński podał do ataku szereg dobrych piłek. Linie ofenzywne miały najlepszego gracza w Ciszewskim. Świetne jego zagrania, współpraca ze Sperlingiem, wreszcie dyspozycja strzałowa zaważyły na szali wyniku. Z prawej strony zadowolił jedynie Kubiński. Zieliński wypadł dość blado. Malczyk na środku niema zrozumienia dla roli kierownika ataku.

W defenzywie Wisły dobry jedynie Koźmin. Obrońcy byli achillesową piętą zespołu. Pomoc grała na skutek tego zbyt defenzywnie — najlepszy Kotlarczyk. Linia ataku wprawiana w ruch przez niezmordowanego Reymana, miała najgroźniejszego gracza w Balcerze. Łącznicy mieli dobre momenty.

Sędziował p. Rosenfeld z Bielska bardzo dobrze.

Rehabilitacja

Jugosławji w meczu z Francją 2 : 1

Białogród, 5 czerwca.

Można sobie wyobrazić jakie kłopoty miał kapitan związkowy Simonovic z ustawieniem składu na mecz z Francją. Opinja jugosłowiańska żądała bowiem za wszelką cenę rahabilitacji po klęsce z Polską.

Simonovic zdecydował się na skład, który tak dzielnie spisał się w Hiszpanji i w Portugalji, a mianowicie: Spasic, Zagorac, Tosic, Arseneyevic, Premerl, Marusic, Tirnanic, Marjanovic. Grało zatem Vujadinovic, Zacevic. Grało zatem tylko trzech graczy innych niż z Polską. Drużyna francuska składała się przeważnie z graczy prowincjonalnych.

Zainteresowanie meczem było olbrzymie. Francuzi zaczynają w nadzwyczajnem tempie. Żywiołowe ich ataki skrzydłami ciągną pod bramkę jugosłowiańską. Już w 2 min. Alcazar zdobywa dla Francji bramkę, po podaniu Korba. Zapowiada się na dużą wygraną Francuzów. Mecz jest b. ciężki, gra ostra z obu stron.

Po kwadransie Jugosłowianie otrząsają się nieco z przewagi i w 26 min. pada bramka wyrównująca, powitana burzą oklasków.

W II połowie Jugosłowianie przystępują do generalnego ataku. Pierwszy kwadrans przypomina mecz z Polską, kiedy to Polacy gnietli, gdyż gospodarze byli spuchnięci. Tu jednak sytuacja przedstawia się odwrotnie: Francuzi są zupełnie wyczerpani.

Na wynik trzeba czekać niedługo. Tirmanic był doskonały, jego piękne akcje doprowadziły do bramki. Jugosławja prowadzi 2:1.

Odtąd Francuzi tracą głowę, ich ataki są nieskoordynowane, nic im się nie klei.

U Francuzów zawiódł atak i obrona, pomoc była doskonała. Jugosłowianie nie grali lepiej niż z Polską, znów uderzała impotencja strzałowa. Mecz wygrali jednak zasłużenie.

Sędziował Czech Cejnar miernie.

Wynik białogrodzki interesował nas specjalnie. Piłkarze francuscy są u nas nieznani i może niedoceniani. Wszak Francja poczyniła bezwzględnie duże postępy w piłce nożnej. Zresztą rezultaty osiągnięte przez nich, same mówią za siebie; wygrali zasłużenie z Niemcami 1:0, z zawodową drużyną Anglji 5:2, przegrali honorowo z Holandją 3:4, z Czechami 1:2, z Włochami 1:2.







Władysław Zelenay

O puhar Nurmiego

9 — Nowela lekkoatletyczna

— Łuszczak odpadł... Więc zostało nas tylko siedmiu — pomyślał Antoś.

Nagły niepokój zakradł mu się do serca. Przypomniał sobie dyskwalifikację pięciu zawodników w biegu Narodowym. A co będzie jeżeli który z Polaków zmylił trasę i go zdyskwalifikują? Wtedy miejsce Antka też będzie się liczyć.

Obolała i spuchnięta noga paliła go jak ogniem. Lecz Antoś raz jeszcze zerwał się do biegu — i ostatnim wysiłkiem podążył swą krzyżową drogą ku mecie.

Biedny chłopak nie wiedział, że starannie wyznaczona i gęsto obstawiona officiel'ami trasa wykluczała możność zmylenia drogi.

VIII.

Na mecie tysiące ludzi w ogromnem napięciu czekało przybycia pierwszych zawodników numery poczęły znikać z tablicy. Potężna tafla, świecąc ślniącą czernią, czekała na ostateczne wyniki. Tylko w rubryce: Abandonnes — świeciły cyfry 18 biegaczy, którzy bieg przerwali.

Zdenerwowanie dosięgło zenitu. W oddali rozległ się pomruk tłumu, ustawionego wzdłuż trasy. Pomruk rosnący, potężniejący, zamieniający się w grzmot. A potem eksplodowały trybuny na widok dwuch biegaczy, którzy ukazali się w bramie wejściowej.

Trójkolorowa koszulka Francuza i czerwona z białym orłem — Polaka. Moriveau i Sokołowski. Francuz zerwał się do piorunującego finiszu — Polak dotrzymywał mu kroku. Po ciemnej, żużlowej bieżni, dwa barwne ptaki zbliżały się ku białej, wyciągniętej taśmie, drżącej w rękach tych, którzy ją trzymali.

— Ach!

Obaj biegacze niemal razem wpadli na taśmę. Kto wygrał? Nasz!

— Mariveau wygrał! — krzyżowały się okrzyki. Na tablicy, pod rubryką Francja — ukazała się jedynka, dwójka — pod rubryką Polska.

Tłum szalazł z radości. Tymczasem Anglik Clark zbliżał się ku mecie, wyprzedzając o kilka metrów Francuza Rochard'a. Nieco dalej Hartman, za którym Jovanowicz i Candilier, toczyli zaciętą walkę, zakończoną zwycięstwem Jugosłowianina. W bramce wejściowej ukazywali się coraz to nowi biegacze, na tablicy wciąż wyskakiwały liczby.

Ósmy był Anglik, dziewiąty Niemiec, dziesiąty Włoch, jedenasty Estończyk. Anglik Hampson, po zaciętej walce zdobył dwunaste miejsce, bijąc Ligonia. Dwaj Francuzi przybyli tuż za ślązakiem. Znowu Niemiec — a potem Bojer, uciekający wspaniałym sprintem przed Węgrem.

Teraz walka przybywających zawodników zdawała się mniej interesować widzów. Oczy wszystkich poczęły się wznosić ku tablicy. Bieg ukończyło już pięciu Francuzów, czterech Polaków, trzech Anglików, oraz po jednym lub dwu biegaczy z innych narodowości. Zanosiło się na bezapelacyjne zwycięstwo Francji. Lecz po chwili przybycie Wawrzyniaka na 25 miejsce oraz dwu Anglików na 26 i 29 miejscu, wyrównało ilość biegaczy trzech narodów, którzy bieg ukończyli.

Sytuacja przedstawiaał się w następujący sposób:

Francja — 1+4+7+14+15= 47 punktów.

Polska— 2+5+13+17+25= 62 punkty.

Anglia — 3+8+12+26+29= 75 punktów.

Kto zwycięży? Który naród będzie miał prędzej szóstego biegacza drużyny na mecie? Gdzie jest szósty Francuz?

Oczy widzów z niepokjem opadłyna trasę. Rudowłosy Ellis kończył bieg przed Dobrowolskim. Trzydzieste piąte i trzydzieste szóste miejsce. Anglja i Polska już ukończyły bieg!

Francja — 41 p.

Polska — 98 p.

Anglja — 110 p.

Dwa zwycięstwa liderów tabeli ligowej

Pogoń - Warta 2:1

LWÓW, 12. 6. — Tel. wł. — Pogoń — Warta 2:1 (0:1). Bramki dla Pogoni zdobyli Matias i Zimny, dla Warty Krzyszkiewicz. Sedziował p. Lieberman z Krakowa.

Pogoń: Albański: Kucharski, Jeżewski; Hanin, Kuchar, Deutschmann; Łagodny, Matias, Schlaf, Zimny, Motylewski.

Warta: Kasprzak (Fontowicz); Flieger, Szerke I; Sroka, Nowicki, Przykucki; Nowacki, Kryszkiewicz, Szerke II, Kniola, Radojewski.

Pogoń przysporzyła dzisiaj widowni lwowskiej sporo emocji i zdenerwowania.

Gdy w pierwszych minutach gry drużyna miejscowa opanowała boisko przedostajac sie bez trudu pod bramke przeciwnika, nastroje były podniosłe. Szybko jednak okazało się, iż jest to jedynie słomiany ogień. Napad lwowian grał bowiem zupełnie nieproduktywnie i nie dawał sobie pod bramka w zupełności rady, zawodzac w dodatku strzałowo.

Lepiej pod tym wzgledem zaprezentował sie napad Warty. Druga, czy trzecia próba ofenzywna uwieńczona została pomyślnym skutkiem: Krzyszkiewicz otrzymawszy dobra piłke, zgrabnie minał obrońców i w 13-ej minucie zdobył już ładna bramke.

Nieoczekiwany ten obrót sprawy wpłynał jeszcze bardziej na formę Pogoni, której dobre akcje zaczeły sie nagle rwać i wkońcu nie pozostało z nich nic, prócz chaotycznej kopaniny.

Pierwsza połowa zakończyła się dla pogoni ujemnie, mimo, że była może w sumie strona bardziej agresywna. Po przerwie w Lwowian wstapił jakby inny duch.

Startowano znacznie szybciej walczono ambitniej i w sumie uzyskano znów znaczna przewage, której efektem było jednak chwilowo tylko 5:1 rogów.

Zaprzepaszczono znów szereg dogodnych pozycyi, aż wreszcie w 25-ej minucie Matias, majac na karku dwóch graczy z trudnej sytuacji zdobywa wyrównanie.

Energia Pogoni wzrasta. Warta niewiele ma teraz do mówienia. W 29-ej minucie daleki ostry strzał Matiasa zdołał Fontowicz już tylko odbić. Piłka dostaje sie pod nogi Zimnego, który przechyla szale zwyciestwa na korzyść Pogoni.

Lwowianie maja widoki na podwyższenie wyniku, gdyż dopiero na 10 minut przed końcem ich bojowy animusz opada i goście silnie atakuja, jednak również nie sa w stanie zmienić wyniku.

Pogoń mimo zwycięstwa i przewagi nie zadowoliła.

W pierwszej połowie grała bardzo słabo, napad ustawicznie zawodził. Również pomoc nie dawała sobie rady z dobrym technicznie przeciwnikiem. Obrona trzymała sie jako tako. Albański miał momenty niepewne. Po przerwie grano wprawdzie lepiej i szybciej startowano, jednak w sumie nie przekroczono miary słabej przecietności.

Warta miała niepewne punkty w obronie i w dość niewyraźnie grajacym Fontowiczu, który zajał jeszcze przed pauza miejsce kontuzjowanego Kasprzaka. Pomoc trzymała się zupełnie dobrze, wspierajac zarówno defenzywe, jak i posuwając sie w porę za napadem.

Atak zdobył wprawdzie tylko jedna bramke, jednak naogół pozostawił korzystne wrażenie, demonstrujac wcale dobrze opanowany nowoczesny styl oparty o szybką dobrą orjentację i pewne wyszkolenie techniczne. Pierwsze skrzypce dzierżył w nim Kryszkiewicz. Kniola bardzo wydatnie pracował na tyłach. Ze skrzydłowych niebezpieczniejszy Radojewski. Szerfke II na środku naogół roztropny.

Sędziował drobiazgowo, lecz jednak bez większych błedów, p. Liebermann z Krakowa. Widzów 3.000.

Legja - ŁKS 2:1

ŁÓDŹ, 12.6. — Tel. wł. — Legja — ŁKS 2:1 (1:0) Bramki strzelili Latusiński, Nawrot, Herbstreich. Sędzia dr. Lustgarten.

Tegoroczna gościna leadera Ligi zakończyła się zasłużonem zwycięstwem warszawian, którzy w formie oglądanej w Łodzi są chyba nie do pokonania. Gracze warszawscy pod każdym względem górowali nad gospodarzami, a więc ustawiali się znakomicie, zadziwili doskonałym startem i kondycją fizyczną. Za wyjątkiem Adamowicza, któremu w zupełności dorównał Frymarkiewicz, wszystkie linje Legji były lepsze.

Para obrońców była przedewszystkiem równiejsza i ze swobodą dawała sobie radę z beznadziejnym atakiem łodzian. Martyna imponował wykopem. Pomoc i napad Legji stały o klasę wyżej. Wyróżnić należy dobrą taktycznie grę Cebuiaka i Nawrota oraz niebezpieczne skrzydła, z których dobrze usposobiony Rajdek był niewątpliwie groźniejszy, a przedewszystkiem częściej zatrudniony. Latusiński na wysokości zadania. Pod koniec jednak meczu, gdy ŁKS strzelił honorowego gola Legja zatarła w części dobre wrażenie, grając na czas.

ŁKS grał tym razem bardzo słabo i mimo, że w ostatnich minutach gry wskutek speszenia gości mógł wyrównać, na lepszy wynik nie zasłużył. Fatalnie grał atak, nie mogąc uporać się z tyłami warszawian, nie nawiązując kontaktu z własną pomocą. W bardzo złej formie znajduje się wciąż Herbstreich, przez co ucierpiał Durka, Wisławski, poza jednym strzałem nie pokazał nic. Z pomocy jedynym wartościowym zawodnikiem był Welnic. Obrona łodzian stała na wysokości zadania.

Już pierwsze pociągnięcie ataku czerwonych, stwarzają groźny moment pod bramką gości. Po chwili Adamowicz zdejmuje piłkę z nóg Herbsteichowi. W 7-ej min. ŁKS ma okazje do zdobycia prowadzenia, jednak niezdecydowanie płatki, ataku niweczy sytuację.

W tej fazie gry groźnym jest Rajdek, który wygrywa wszystkie pojedynki i ładnie wystawia piłkę środkowej trójce. W 19 min. Frymarkiewicz broni ostry strzał Latusińskiego ponad poprzeczkę. Następuje rzut rożny, z którego Legja zdobywa prowadzenie. Latusiński główką umieszcza piłkę w siatce z odległości 1 metra. Przez dalszych 10 minut jest Legja częściej przy piłce i dając okazje do popisu Rajdkowi z jednej i Frymarkiewiczowi z drugiej strony.

Druga połowe rozpoczyna ŁKS gwałtownym atakiem. W 4-ej min. Adamowicz z trudem paruje ostry strzał Wisławskiego, ale w 8-ej min. piłka po raz drugi znajduje się w siatce łodzian. Z podania Rajdka piłkę otrzymuje Wypijewski, któremu Janczyk, nie stara się przeszkodzić. Lewoskrzydłowy gości spokojnie piłkę podaje dobrze ustawionemu Nawrotowi, a ten z bliskiej odległości załatwia resztą. W dalszym ciągu Legja ma więcej z gry. 16-ta minuta jest denerwująca, Król bowiem znajduje się przed pustą siatka i z kilku kroków strzela waut.

Ostatni kwadrans należy do ŁKS, tempo dyktuje obrona łodzian, która piłkę posyła naprzód, wreszcie w 36-ej min. z ładnego dośrodkowania Króla zdobywa Herbstreich głową bramkę dla ŁKS. Czerwoni dopingowani prą naprzód, goście natomiast grają na zwłokę. Publiczności zebrało się około 6.000.

*

LUBLIN, 12:6. — Tel. wł. — Mistrzostwo kl. A. Unja — AZS 3:1. W Chelmie 7 pp. Leg. — Hakoah (Lublin) 6:1.

Kuźmicki zwycięża w Amsterdamie

AMSTERDAM, 12.6. Tel. wł. W dniu dzisiejszym rozegrane zostały na stadjonie olimpijskim wobec 10.000 widzów wielkie zawody lekkoatletyczne, na których startował wysłany w ostatniej chwili przez PZLA Kuźmicki (AZS). Polak, przemęczony drogą, osiągnął jednak piękne zwycięstwo na 800 m. w 1:57,6 nad miejscową konkurencją i zajął czwarte miejsce na 1500 m w czasie 4:04,1 za Wichmanem (Niemcy) 3:58; Martensenem (Norwegja) 3:58,1 i Schaumburgiem (Niemcy) 4:00,8. Polak miał za mało rutyny aby zawiązać na ostatniem okrężeniu walkę z prowadzącymi się nawzajem Niemcami.

Na zawodach tych padł rekord światowy w skoku wwyż pań: ustanowiła go Holenderka Gisold — 1,623; 2) Notte 159; 3) Braumüller 155. Świetna szprinterka Scharman wygrała 200 mtr. w 12 sek. (w przedbiegu 11.9) przed Niemką Tegethoff 12.7. Inne wyniki: tyczka Wegener 390, wdal Köcherman 717, 2) Mölle 704. 400 mtr. Borchmeier 49.4; 2) Knenitzky (Czech) 50 sek., 110 mtr. płotki Kaan 15.4; 100 mtr. 1) Berger (Hol.) 10.5, 2) Jonath 10.7, 3) Müller, 4) van der Berghe i 5) Körnig, 6) Engel (Czech); sztafeta 4x100 mtr. pań Holandja 49.4, 10 klm. Syring 32:07,6, maraton Linsen (Belg 3:02:52.

Ran nokautuje Volkmara

Nie wiem dlaczego boks zawodowy ma u nas w Polsce zawsze posmak skandalu. Nawet Ran nie ustrzegł się od tego. Najpierw zmieniał przeciwników jak rekawiczki, zaczął szumnie od mistrza Europy Rotha, by poprzez Raphaela skończyć na... Volkmarze. Potem okazało się, że zginął gdzieś Goworek, że spóźniło się wszystko o trzy kwadranse, że trzeba przewlekać w nieskończoność przerwy między walkami, by wyglądało przyzwoicie: za 10 złotych 3 godziny widowiska pięściarskiego. Organizatorów spotkała zresztą za to nagroda: na meczu Rana było tylu widzów, ile na meczu ...Warszawianki — dwa, może trzy tysiące. A mogło było być 15.000.

Chcieliśmy wszyscy zobaczyć Rana, więc nie przejmowaliśmy się walkami wstępnemi, modląc się, żeby się jaknajprędzej skończyły. Czirson zdobył sobie naszą sympatję, nokautując już w czwartej rundzie Nowotczyńskiego po bladej, sennej walce, niegodnej poziomu amatorów.

Kantor wprowadził pewne ożywienie swem tempem i ambicją. Dobroduszny osiłek młócił pięściami zgrabnego Dejanisa zrzadka go trafiając. Murzyn, o nogach baletnicy, unikał większości ciosów, sam jednak za mało celnie i za rzadko trafiał, za wiele się bronił, by zasłużyć na zwycięstwo. Kantorowi jednak się też ono nie należało.

Wreszcie Ran. Przez pierwsze starcia musiał oszczędzać Volkmara, bo... transmisja radjowa jeszcze się nie zaczęła. Operował też tylko lewą, ale i tak sprawił wiele przykrości Niemcowi, który chwilami bronił się zasłaniając poprostu ciało szczelnie rękawicami. Od szóstej rundy począwszy, organizatorowie pozwolili wreszcie Ranowi walczyć. Polak puścił w ruch swą prawą i prędko powstrzymał rozzuchwalonego Niemca, który za dużo zaczął zbierać punktów.

Koniec nadszedł prędko. Czysty cios w podbródek w ósmej rundzie posłał Volkmara na deski; usiłować on wstać, ale nie usiłował więcej walczyć i w tej rozterce duchowej został wyliczony.

Ale mecz Ran — Volkmar był mimo wszystko wartościowym pokazem. Ran, choć w formie wakacyjnej, pokazał co to jest atak i agresywność, wytłomaczył, że nie należy się bać ciosu, że można go bez szkody otrzymać, jeżeli jego siła jest sparaliżowana unikiem.

Volkmar, doskonały technicznie, przytomny i rutynowany punktował nawet sporo w rundach środkowych, gdy Ran go oszczędzał. Ale jasne było, że przegrać musi. Żywioł i siła były bowiem po stronie Polaka.

Czwórka WTW znowu górą

POZNAN, 12.6. — Tel. wł. — W ostatniej eliminacji przedolimpijskiej w niedzielę WTW potwierdziło swą świetną formę, bijąc w wyścigu czwórek ponownie KW 04. Od startu wychodzi WTW w tempie 42 uderzeń, KW 04 — 38. To też na półmetku WTW prowadzi już o półtorej długości i idzie równo z dwójką bez sternika, która otrzymała 10 sek. wyrównania. Czwórka KW 04 zwiększa nieco tempo i odrabia na finiszu pół długości. Zwyciężyło WTW w czasie 7.07.2. Na drugiem miejscu KW 04 — 7.11.4, trzecia dwójka bez sternika KW 04 — 7.39.8, czyli w czasie o 8 sekund lepszym od uzyskanego na poprzednich dwóch eliminacjach, jednak poniżej minimum. W wyścigu eliminacyjnym dwójek ze sternikiem WTW przejechało tor walkoverem wskutek niestawienia się osady KW 04 w czasie 8:55.4.

Inne wyścigi w konkurencji miejscowej dały następujące wyniki. Ósemki nowicjuszów 1) AZS 6.38.8, 2) Tryton 6.47.4. Czwórki: półwyścigowe 1) Tryton 8, 2) KW 04 — 8.12, 3) WKW. Czwórki: KW 04 zjechało tor walkoverem. Czwórki: młodszych 1) Tryton 7.28,6, 2) Polonja 7.36. Dwójki podwójne: KW 04 walkoverem. Jedynki: Schenkler KW 04 — 8.48, Dudziński Polonja — 8.51.8. Czwórki wagi lekkiej: 1) Tryton 7.43, 2) Polonja 7.52. Czwórki półwyścigowe bez ograniczeń: 1) Tryton 8,04.4, 2) KW 04 — 8.21. Czwórki nowicjuszów: 1) Polonja 7.33.4, 2) Tryton 8.08.6. Ósemki: 1) KW 04 — 6,42,8, 2) AZS 6.43,2. Wyścig ósemek był najlepszym biegiem dnia, w którym z trudem zwyciężyła zaprawiona osada KW 04. Na specjalne podkreślenie zasługuje sukces osiągnięty przez załogę Trytona.

POZNAŃ, 12.6. — Tel. wł. — W mistrzostwach Polski w hokeju na trawie niedziela przyniosła następujące wyniki. Czarni I — Berger 1:0 (0:0). Warta — Lechja 6:0, AZS — Ostrowia 2:0.

POZNAŃ, 12.6. — Tel. wł. — Rekord Polski klubowy w biegu sztafetowym 4x200 uzyskała Warta w czasie 1:34.4 w składzie: Marciniec, Lesicki, Jezierski, Stawiński.

W ramach tychsamych zawodów odbyły się zawody bokserskie, w których Rudzki (Naprzód, Lipiny) pokonał nieprzekonywująco na punkty Sipińskiego (Warta). W wadze półciężkiej mistrz Polski Wystrach zwyciężył przez k.o. w trzeciem starciu Hofmana (HCP).

WILNO, 12. 6. — Tel. wł. — W mistrzostwie Wilna Makabi pokonała

BERLIN, 12.6. — Tel. wł — Niemka Ellen Braumüller pobiła rekord świata w rzucie oszczepem, osiągając 44.64 mtr.

NORYMBERGA, 12.6. — Tel. wł. — Finał o mistrzostwo piłkarskie Niemiec zakończył się zwycięstwem Bayern (Monachjum) nad Eintrachtem (Frankfurt) w stosunku 2:0.

BERLIN, 12.6. — Tel. wł. — Drużyna francuska Red Star Olympique, która przyjeżdża niebawem do Polski, pokonała w Berlinie Victorię 6:2 (2:1). Świetnie grał bramkarz Plattko i pomocnik Varda.

WIEDEŃ, 12.6. — Tel. wł. — Na mistrzostwach teninsowych Austrji Roderich Menzel doznał poważnej kontuzji kolana i oddał wobec tego bez walki tytuł w rece du Plaixa. Grę podwójną wygrali walkoverem Malejka, Haberl, gdyż para Artens, Menzel została tu rozbita. Gra mieszana: Horn, Frenz — Corostiza, Kukuljevic 6:2, 11:9. Gra pań Horn, Deutsch — Corostiza, Schreder 6:1, 6:1.

BERLIN, 12.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Niemcy pokonały Irlandję w stosunku 4:1 i w półfinale spotkają się ze zwycięzcami Polski — Anglikami dn. 8 — 10 lipca w Berlinie. Jedyny punkt dla Irlandji zdobył Rogers, bijąc von Cramnia 6:4, 10:8, 4:6, 5:7, 6:4. Prenn pobił Mac Guira 6:1, 6:1, 6:1, a Rogersa 6:2, 7:5, 6:2, Cramm Mae Guira 6:1, 6:4, 6:2, a Prenn, Cramm — Rogersa, Mae Guira 6:4, 6:3 3:6, 8:6.

MONTREUX 12.6. Tel. wł. — Włochy prowadzą ze Szwajcarją w puharze Davisa w stosunku 2:1. Sertorio, Palmieri pobili Aeschlimana, Fishera 3:6, 6:4, 6:4, 6:4. Fisher — Palmieriego w pięciu setach, a Stefani — Aeschlimana w trzech setach.

KOPENHAGA, 12. 6. — Tel. wł. — Japonja pokonała Danie w meczu o puhar Davisa w stosunku 5:0. Satoh pokonał Jacobsena 6:1, 6:2, 6:4 a Kuwabara — Ulricha 6:4, 6:2, 6:0. Satoh, Miki — Ulricha, Heunhsena 6:3, 4:6, 6:2, 6:2.

LONDYN, 12. 6. — Tel. wł. — W meczu tennisowym Ameryka — Anglja Austin pokonał Mangina 6:1, 6:3, 9:7. Wood — Oleffa 6:4, 6:4, 6:1. Mangin, Wood — Gregory, Collins 6:3, 6:3, 5:7, 10:8.

Tłoczyński wyjedzie do Wimbledonu we wtorek dn. 14 b. m.

Na terenie Warszawy

Niedzielne zawody lekkoatletyczne WOZLA, które stać się miały hekatombą wielu rekordów, spaliły na panewce prawie całkowicie. Zawodnicy obozu olimpijskiego wyjechali do Katowic, Kuźmicki do Antwerpji, Nowacka (która miała bić rekord w biegu na 800 mtr.), rozchorowała się na parę dni przed zawodami. Musiano odwołać większość konkurencyj, w tem wszystkie próby poprawienia rekordów.

Rekord jednak padł i to tam, gdzie się go najmniej spodziewano. Wspaniale usposobiony Trojanowski II zwyciężył w trójboju szprinterskim bezkonkurencyjnie, osiągając na 60 mtr — 7 sek., a na 100 mtr. — 10,8 s. W biegu 200 mtr. Trojanowski pragnął się zrehabilitować za słabe czasy, które miał ostatnio na kiepskich bieżniach, i osiągnął równo 22 sekundy. Nareszcie ukończył żywot jeden z najsłabszych naszych rekordów. Drugie miejsce zajął również doskonale dysponowany Kalinowski (7,2, 11 i 22.8 sek.) przed Ładą i Łopackim.

W biegu 110 mtr. przez płotk. Trojanowski I dawał duże fory (10 mtr. i małe płotki) słabemu zawodnikowi, którego minął już w pierwszej połowie biegu, zwyciężając w czasie 15.6. Pozatem odbył się jeszcze bieg 400 m. przez płotki, w którym zwyciężył Maszewski (58,2 s.) przed Gałęzowskim (1.01 s.). Szydłowski (Warsz.) rzucił oszczepem równo 50 mtr., 2) Czerniawski (Pol.) 49,82 mtr., sztafeta 4x200 m.: kombinowana drużyna (Trojanowsk. II, Kalinoski, Łopacki i Łada) zbliżyła się o 0.4 sek. do rekordu (1:31.6 sek.).

*

Blok sześciu klubów ze Skrą na czele objął władzę w Zarządzie magistratury boksu warszawskiego, rozporządzając 70 głosami. W opozycji do obecnych nowoobranych władz, stanęły w zwartym szeregu Polonja, Skoda, Jordan i Bar-Kochba, które razem miały 60 głosów. Właściwie uratował sytuację Zarzad PZB, który zakwestionowane głosy Skry uznał na ważne

Lista nowych władz WOZB brzmi: prezes: kpt. Gawroński (Warsz.), wiceprezesi: W. Junosza (CWS), Granas (Mak.), sekretarz: Pietrusiak (Skra), skarbnik: Sobecki (Ymca), gospodarz Zwierz: kronikarz Kopera (CWS); kapitan sportowy: Cendrowski (Elektryczność); przewodniczący wydziału sportowego: Słabicki (Legja), przewodniczący Wydziału dla Spraw Sędziowskich: Zorzycki (Skra).

ŁÓDŹ, 12.6. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi rozpoczęto dziś drugą rundę: ŁTSG pokonał ŁKS Ib 3:0. Turyści zwyciężyli Orkan 4:2, a Strzelecki KS wyszedł zwycięsko z Wimą 1:0. WKS i PTC grai, na remis 2:2. Hakoah (Bielsk) uległ Turystom w stosunku 1:5, a drugiego dnia pokonał Makkabi 3:2.

TABELA LIGOWA

1.	Legja	8	14	22:7
2.	Pogoń	8	12	13:6
3.	Cracovia	8	10	21:9
4.	Czarni	9	10	10:11
5.	ŁKS	8	9	17:8
6.	Garbarnia	7	8	15:14
7.	Ruch	9	7	13:17
8.	Warta	8	5	19:21
9.	Wisła	7	5	11:16
10.	Polonia	7	5	9:19
11.	Warszawianka	7	5	8:18
12.	22 p.p.	8	4	10:21

ŁÓDŹ, 12. 6. — Tel. wł. — W międzynarodowych zawodach kolarskich w wyścigu za motorami pierwszą serie 15 klm. wygrał Włoch Piano w 15:25.5, druga Piano — 16:13.5, trzecią — Carpus 15:50. Omnium sprinterów wygrał Einbrodt

LWÓW, 12. 6. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Lechia zremisowała z reprezentacja Lwowa 8:8.

LWÓW, 12. 6. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo klasy A: Polonia — Hasmonea 3:1, Pogoń Ib — Świteż 4:4.

KRAKÓW, 12. 6. — Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Małopolski Tarłowski pokonał w półfinale Horaina 6:3, 6:3, a w finale Navratila 4:6, 6:4, 6:1 i 7:5. W grze podwójnej Horain, Navratil pokonali Tarłowskiego, Herbsta 4:6, 6:0, 6:1, 4:6 6:4. Gra pań Dubieńska — Pozowska 6:1, 6:3.

KRAKÓW, 12. 6 — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A: Cracovia — Wawel 3:2, Makabi — Zwierzyniecki 2:0, Wisla — Legja 1:1.

Najlepszy w życiu mecz Tłoczyńskiego

Pierwsze sety i pierwszy mecz wygrany przez Polaków w walce z Anglją

Niedziela 12 czerwca.

Trzeci dzień spotkania rozpoczął się pod dobrą dla nas wróżbą, gdyż M. Stolarow nietylko zmusił Perryego do zaciętej walki, lecz zdołał jako pierwszy reprezentant Polski w grach z Anglją dojść do setowej piłki. Nie wykorzystał jej, to prawda, lecz dał nam przedsmak upragnionego zwycięstwa które niebawem miał wywalczyć Tłoczyński.

Perry grał zupełnie identycznie, jak pierwszego dnia, może tylko bardziej „wesoło", gdyż Anglja miała już zwycięstwo w kieszeni. Pozatem poznał przeciwników i nie obawiał się wielkich niespodzianek.

Anglik nie mógł jednak pozwolić sobie na lekceważenie Stolarowa, ani przez chwilę, umieszczał bowem i teraz szereg piłek w siatce lub poza liniami kortu. Wygrał ostatecznie dzięki fenomenalnej grze z pół kortu i zabójczym smeczom.

Stolarow dał z siebie wszystko, na co go było stać w tym dniu i z takim rywalem. Jego mordercze seryjne drajwy nie znajdowały chwilami ripotsy i zapewniły mu parokrotnie prowadzenie, które z trudem wyrównywał Anglik. Przy większem szczęściu i zacięciu nerwowem Stolarow mógł zdobyć seta, czego najlepszym dowodem, że był już od tego o krok.

Lee, pierwszy Anglik, który oddał Polakowi punkt w meczach o puhar Davisa, grał nie gorzej niż pierwszego dnia. Być może wyczerpał go bardziej niż Tłoczyńskiego tropikalny upał, być może zaskoczyła go regularność i pomysłowa zmienność gry przeciwnika, dość, że po straconym secie robił wrażenie skazanego zgóry na porażkę. Coraz rzadziej z wysiłkiem stosował swą kończącą szybką piłkę z forhandu i coraz częściej ulegał atakom Polaka przy siatce.

Tłoczyński zagrał jeden ze swych najlepszych meczów w życiu, nie folgował swym nerwowym odruchom, skupił się w sobie, zaciął zęby na sporadyczne niepowodzenia i... dopiął celu!

Rzecz prosta, świetne psychiczne nastawienie naszego mistrza nie mogłoby rozstrzygnąć o zwycięstwie, gdyby nie zostało poparte w 100 procentach temi wszystkiemi atutami talentu i dużej już rutyny, któremi Tłoczyński obecnie dysponuje na korcie.

Lecz przejdźmy do opisu przebiegu spotkań.

PERRY — M. STOLAROW 6:3, 7:5, 6:4.

Pierwszego giema zdobywa Stolarow, lecz po chwili Anglik, którego gra nie wykazuje narazie wyższości, prowadzi jednak 2:1. Przy stanie 3:2 wynika niezrozumiała dla widzów kwestja z piłką kończącą szóstego giema. Dość, że po zmienianych dwukrotnie decyzjach sędziów Perry prowadzi 4:2. Incydent ten denerwuje niepotrzebnie Stolarowa, który zdobywszy jeszcze jednego giema traci seta 3:6.

Drugiego seta Polak rozpoczyna ze zdwojoną ambicją i do chwili prowadzi już, ku radości widowni, 3:1. Perry przykłada się bardziej do walki i nietylko wyrównuje na 3:3, lecz zdobywa stan 40/0 w siódmym giemie.

Najniespodziewaniej następuje serja „słynnych" drajwów Maksa i stan gry zmienia się jak za naciśnięciem guzika automatycznego: 15/40, 30/40, 40/40, przewaga i.. 4:3 dla Polaka. Serwuje Anglik, lecz zamiast wyrównać traci następnego giema, aby dopiero z serwisu przeciwnika osiągnąć stan 4:5.

Teraz nadchodzi historyczna pierwsza i jedyna setowa piłka dla Stolarowa, który niestety umieszcza ją na aucie i pozbawia się bezpowrotnie okazji wygrania zasłużonego seta. Perry opanowuje się zupełnie i zwycięża 7:5.

Trzeci set rozgrywa się identycznie do stanu 4:3 dla Polaka, lecz to już jest wszystko, na co go stać w tym trudnym meczu. Parę minut trwa jeszcze walka bardziej zacięta, kilkakrotne wyrównania przewagi Anglika 4:4, 4:5 i 40:15. Pierwszą swą meczową piłkę Perry wykorzystuje, jak na asa światowego przystało świetnym prostopadłym smeczem, potem przeskakuje przez siatkę i ściska dłoń pokonanemu rywalowi. Spotkanie trwało 70 minut.

TŁOCZYŃSKI — LEE 6:4, 6:4, 2:6, 7:5.

Po kilkunastominutowej przerwie wchodzą na kort ostatni aktorzy, wygranego już przez Anglję ćwierćfinału o puhar Davisa.

Mimo,że faktycznie nic już nie może odrobić naszej ostatecznej porażki, widownia jest naelektryzowana, oczekuje, żąda wprost sensacji, gdyż czuje się ją jakby w powietrzu.

Tłoczyński spokojny, niemal marsowy, rozpoczyna serwować i zdobywa pierwszego giema. Stan gry zmienia się potem jak następuje: 1:1, 2:1, 2:2, 2:3 (jedyny moment, kiedy prowadzi Lee), 3:3, 4:3 i 5:3.

Pierwsza setowa piłka, przy niesłychanem napięciu nerwowem całej widowni chodzi 30 razy i kończy się minimalnym autem Polaka. Zaraz potem jest druga i trzecia okazja skończenia seta. Anglik stawia jednak wszystko na kartę, idzie do siatki, wyrównuje, a potem zdobywa giema 5:4.

To co się miało stać, zostało odwleczone tylko o parę minut, gdyż czwarty „set - ball", po krótkim kursie umieszcza Lee w siatce i Polska zdobywa pierwszego seta 6:4 po 5 latach walk z Anglją o Puhar Davisa.

Entuzjazm niebywały. Słychać krzyki: Tłoczyński, wygrać!...

Drugi set. Tłoczyński pewniejszy jest siebie, a co niemniej ważne — czując nastrój 3 tysięcy widzów — gra niemal bezbłędnie, prowadzi 2:0 i 4:1. Lee jest bezradny wobec regularności Polaka, złamany nerwowo i tylko najwyższy wysiłek oraz staranność pozwala mu odrobić nieco terenu, do stanu 4:3. Piłki chodzą teraz z jednego końca kortu na drugi, przeważnie bekhendami. Rzadko kiedy gra przenosi się pod siatkę tam padają rozstrzygnięcia.

Tłoczyński skraca parokrotnie długość piłek i wyprowadza ostatecznie Anglika z klasycznego uderzenia. Efektem tego jest stan 5:4 i setowa piłka przy 15/40. Operacja udaje się odrazu, dzięki plasowanemu umieszczeniu piłki w lewym rogu kortu i Polska zdobywa drugiego z rzędu seta na Anglji!

Trzeci set trwa najkrócej. Tłoczyński wyczerpał się jednak bardzo i widząc bezowocność obrony przy stanie 2/3, oddaje łatwo resztę giemów niemal bez walki. Lee wygrywa 6:2.

Przerwa wpływa zbawiennie na Polaka. Odświeżony staje do walki, która taktycznie doskonale rozplanował.

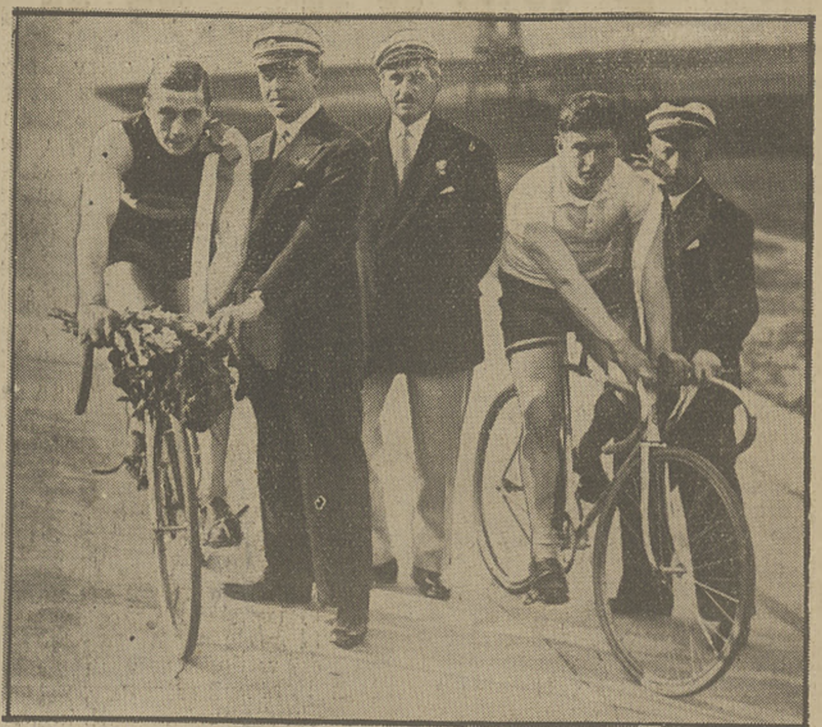
Ważą się losy spotkania, czują to gracze, czuje to cała widownia. Giemy idą kolejno to na jedną, to na drugą stronę — 0:1, 1:1, 2:1, 2:2, 2:3, 3:3, 4:3, 4:4, 4:5, 5:5. Decydująca w 11-tym giemie piłka kursuje 52 razy, mimo paru smeczów, podcinań przy siatce i lobów. Oczy wprost bolą od patrzenia za jej lotem. Wreszcie... Lee pakuje ją w siatkę i Tłoczyński prowadzi 6:5!

Ostatni giem przynosi kolejno dwie meczowe piłki Polakowi, lecz Anglik po mistrzowsku zabija je swym forhendem. Przy trzeciej okazji Tłoczyński zdobywa się na błyski zdecydowania i z połowy kortu kończy piłkę podciętym plasowanym drajwem.

Zwycięzcę koledzy, z Maksem Stolarowem na czele, wynoszą z kortu na rękach.



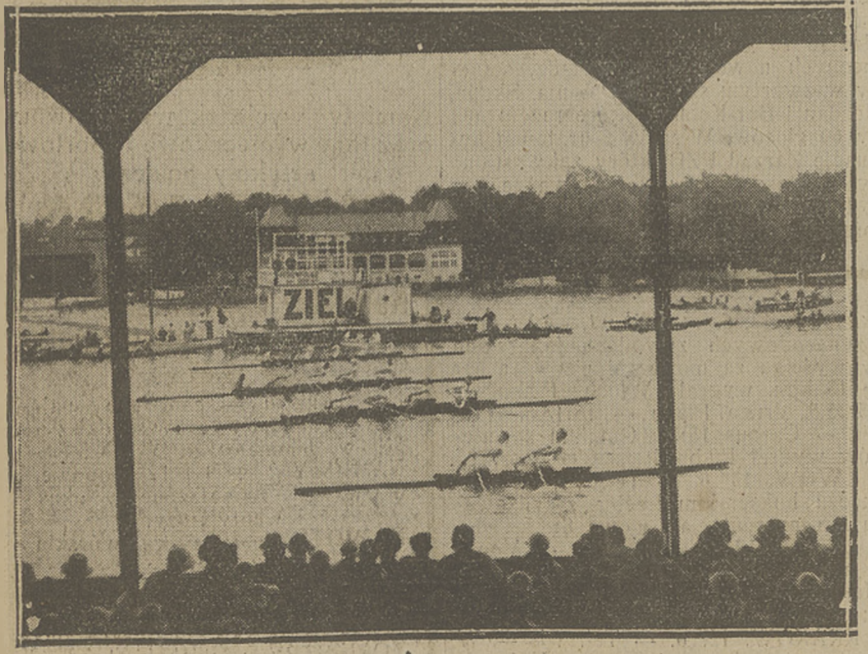
BEZNADZIEJNA WALKA POLAKÓW Z ANGLIKAMI W GRZE PODWÓJNEJ
Hughes i Perry podczas jednego z wypadów do siatki oczekują na piłkę, aby ją „skończyć" bezapelacyjnie. Na drugim planie Warmiński.



ASSAD BAHADOR I EINBRODT
na starcie pojedynku kolarskiego, który skończył się nieszczęśliwym upadkiem Persa.



HOLENDERKA SCHURMANN
pobiła znowu rekord światowy, osiągając w biegu na 100 mtr. czas 11,9 s.



ELIMINACJE OLIMPIJSKIE WIOŚLARZY NIEMIECKICH
miały miejsce pod Berlinem. Oto ogólny widok miejsca zawodów w Grünau.

Ruch - Czarni 2:2

Lwowianie wywożą jeden punkt ze Śląska

KATOWICE, 12.6. — Tel. wł. **Ruch — Czarni 2:2 (0:1). Bramki dla Czarnych: Żurkowski, Dziwisz, dla Ruchu: Włodarz, Buchwald.**

Na boisku w Wielkich Hajdukach odbył się przy dość dużem zainteresowaniu publiczności (3500 osób) mecz Ruch — Czarni. Już w pierwszej minucie pada pierwsza bramka. Uzuskuje ją z przeboju Dziwisz dla Czarnych. Odrazu zaznacza się lekka przewaga Czarnych, gdyż gospodarze grają chaotycznie i prowadzą rozrywane akcje. Zaznacza się wybitnie brak Peterka, który i tym razem nie otrzymał urlopu z wojska.

Gra toczy się w dalszym ciągu pod znakiem przewagi Czarnych i z końcem pierwszej połowy dopiero się wyrównuje. Po zmianie stron gospodarze przechodzą zlekka do głosu i w 6 min. Włodarz wyrównuje. W 21-ej min. zdobywa nawet Buchwald prowadzenie i ten okres też wykazuje przewagę miejscowych. Jednakże wnet więcej z gry mają Czarni, gdyż Ruch jak gdyby spoczywa na laurach. Okazję tę wykorzystują Czarni i na 4 min. przed końcem gry uzyskują wyrównanie przez Żurkowskiego. Sędziował p. Rutkowski dość słabo.

Ruch naogół zawiódł i nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Pod koniec grała tylko trójka napadu, a wszyscy inni trzymali się pod bramką. Gra nie stała na wysokim poziomie, to też widzowie byli z meczu niezadowoleni. Najlepszy w Ruchu Kurek, bronił szczęśliwie i był świetnie usposobiony.

Ruch: Kurek; Kacy, Kusz; Kałuża, Badura, Dziwisz; Urban, Zorzycki, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Czarni: Kasprzak; Chmielewski, Lemiszko; Sadłowski, Drzymała, Michalski; Nemec, Żurkowski, Makuch, Dziwisz, Twardowski.

KATOWICE, 12.6. — Tel. wł. — W lidze śląskiej padły następujące wyniki: Słowian — Amatorski K. S. 5:3, Orzeł — Śląsk 1:1 IFC — 07 Siemianowice 1:1, BBSV — Naprzód Lipiny 1:2

Przed dziesięciu laty

Uroczystość jubileuszowa Cracovji, która w r. b. obchodzi srebrne gody, dziesięć lat temu, gdy klub krakowski święcił 15-lecie swej działalności odbiła się żywem echem w naszem społeczeństwie sportowem.

Program wypełniły zawody lekkoatletyczne i kolarskie, oraz turniej piłkarski z udziałem drużyny jubilatów, Pogoni, Union Žižkov i Budapesti Torna Club.

Poziom ówczesnej polskiej lekkiej atletyki był rzeczywiście opłakany. Dość powiedzieć, że w Krakowie zwycięzca w dysku miał 24.25 m. w oszczepie 35.50, w kuli 8.50, a sztafeta 4 x 100 mtr. osiągnęła czas 58 sek.;

Nie o wiele lepiej działo się i w Warszawie gdzie przygodnie goszczący z piłkarzami lekkoatleci gdańscy zdobyli w zawodach lekkoatletycznych większość pierwszych miejsc, mimo takich wyników, jak: 4x100 — 47.7, skok wzwyż 169, kula 9.86, dysk 34.12, 800 mtr. 2:17 it.d.

O ile nasza lekka atletyka znajdowała się wtedy w stadjum pierwszych poczynań, o tyle piłka nożna reprezentowała poziom, kto wie czy nie większy od obecnego.

Dość powiedzieć, że reprezentacja Polski w składzie: Wiśniewski; Klotz, Fryc; Styczeń Cikowski Synowiec; Kuchar, Garbień Kałuża, Kogut, Szperling pokonała Szwecję w Sztokholmie 2:1, a w dwa dni później reprezentacja tego miasta pokonała Kraków 1:0.

W meczu tym pierwszą bramkę jaka kiedykolwiek została strzelona przez reprezentację piłkarską Polski uzyskał Klotz z rzutu karnego. Drugi punkt był dziełem d-ra Garbienia.

*

Kolarstwo torowe przed 10-ciu laty również kwitło. Dynasy gościły trzech jeźdźców francuskich Valliera, Jacquarda i Morela, którzy jednak znaleźli groźną konkurencję w kolarzach polskich z Szymczykiem na czele.

W. T. C. zorganizowało wyścigi drużynowe turystów ze startem co 3 minuty. Stanęły na starcie tylko 4 drużyny z 2 klubów: 3 drużyny W. T. C. i 1 drużyna Kl. Sp. „Iskra" przy Państw. Wytw. Telefonów. Wyniki: I) Drużyna W. T. C. Czas 1:46.27 w składzie: Strzałkowski, Kędzierski, Chodaczyński, Gołębiowski: II) Drużyna „Iskry" Czas 1:49.36 w składzie Bracia Błażejowscy, Wawrzyniak i Święcicki. Trzecia i czwarta drużyna w rozsypce z czasem znacznie gorszym.

We wtorek odbędzie się na Dynasach, wobec zaproszonych delegatów z P. Z. T. K. i Komitetu Olimpijskiego jazda na czas drużyny W. T. C. na 4000 mtr. W skład tej drużyny wchodzą Popończyk, Włodarczyk, Dranko i Szymczyk. Jeśli wyniki będą zadawalające, zostanie zrobiona zamiana: słabsi jeźdźcy będą zastąpieni przez Paula z „Unionu" i prawdopodobnie przez Michalaka z „Legji" i zostanie zrobiona druga próba.

Lekkoatletyczny trójbój pań o mistrzostwo okręgu warszawskiego odbył się w niedzielę na boisku w parku Sobieskiego, przynosząc zwycięstwo Woynarowskiej z AZS'u (124 pkt.), przed Maciejewską (Grażyna), Kałużową (G.) i Gorlofówną. Woynarowska osiągnęła w biegu 100 mtr. czas 13,8, w skoku wzwyż 125 cm. i w rzucie oszczepem 27,98 mt. (t.)



WYKOFF WINSZUJE ZWYCIĘSTWA KIESEL'OWI
Bezkonkurencyjność sprintera w Ameryce nie trwa długo. Wykoff, który do niedawna zwyciężał we wszystkich biegach, do których stawał, pobity został obecnie przez Kiesel'a na 220 yardów w znakomitym czasie 20,6 s.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.